



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 5 marca 1949

Nr. 10 (123)

Od Redakcji

Decyzje powzięte ostatnio w Paryżu na posiedzeniu Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej, oznaczają — według słów Sir Stafforda Crippsa, ministra skarbu i przedstawiciela W. Brytanii na posiedzeniach — przyjęcie przez 15 państw-uczestników „nowej techniki międzynarodowej współpracy”. Nowością jest decyzja, według której odpowiedzialni ministrowie rządów mają poświęcać corocznie znaczną część swego czasu na uczestnictwo w zebraniach, w czasie których mogą wymieniać poglądy ze swymi kolegami i czynić zalecenia w odniesieniu do ulepszenia współpracy gospodarczej między różnymi krajami.

W rezultacie rozmów paryskich ustalono, że ministrowie spraw zagranicznych lub ministrowie skarbu wszystkich państw — członków organizacji będą odbywali narady w Paryżu przynajmniej cztery razy do roku. Ministrowie siedmiu państw, reprezentowanych w Komitecie Wykonawczym, a więc: W. Brytanii, Francji, Włoch, Turcji, Szwecji, Holandii i Szwajcarii — będą również odbywać zebrania co dwa miesiące pod przewodnictwem M. Spalka — prezesa organizacji. Już od pewnego czasu zdawano sobie sprawę, że rządy państw-uczestników powinny brać żywszy udział w codziennej pracy organizacji oraz że decyzje i zalecenia tej ostatniej winny być bardziej autorytatywne.

Sir Stafford Cripps, podobnie jak to uczyniła większość innych czołowych ministrów w Paryżu, wyraził pogląd, iż nowo wprowadzone metody zapewnają organizacji tę zwiększoną autorytatywność. Według poglądów brytyjskich decyzje paryskie są szczególnie aktualne, ponieważ Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej stoi właśnie w obliczu jednego z swych najważniejszych zadań, a wzmocnienie autorytetu ułatwi jej pracę. Zadanie, z którym Organizacja będzie się musiała wkrótce uporać, to sprawa ustalenia długoterminowego programu gospodarczego dla 19 krajów. Program ten ma zapewnić państwom zrównoważenie ich handlu z obszarem dolarowym z końcem okresu pomocy marshallowskiej (lipiec 1952). Innymi słowy ma im pozwolić na niezależnienie się od dodatkowej pomocy dolarowej. Niedawno 19 krajów opracowało swe indywidualne, długoterminowe plany. Były one przedmiotem dyskusji wewnętrznej w łonie organizacji, której raport na ten temat wykazał, iż — biorąc ogólnie — 19 krajów będzie miało jeszcze w połowie 1952 r. znaczny deficyt dolarowy.

Chodzi więc teraz o to, aby 19 krajów przez obustronne układy i przez odpowiednie zgranie oraz modyfikację swych poszczególnych planów ustaliło wspólny długoterminowy program, który pozwoliłby im na osiągnięcie tego, czego nie mogą dokonać indywidualnie, a mianowicie na zdobycie niezależności od dolarowej pomocy w lipcu 1952 r. Istnieją dwa sposoby uzyskania tego: rozszerzenie eksportu i zwiększenie importu (poprzeźnio czerpanego ze strefy dolarowej) z krajów niedolarowych. Z tego względu rozpatrzenie kwestii handlu między wschodem a zachodem Europy posiada bardzo poważne znaczenie. Sprawa ta była od dawna uznana w dziedzinie odbudowy gospodarczej Europy. W. Brytanii z całego serca popiera wszelkie praktyczne wysiłki, zmierzające do rozszerzenia tego handlu i szczególnie przestudiuje wszystkie propozycje, które mogą się wyłonić w rezultacie ostatniego generalnego posiedzenia Komitetu Handlowego Gospodarczej Komisji dla Europy.

Turecki min. spraw zagranicznych u min. Bevina



M. Sadak (z lewej) — turecki minister spraw zagranicznych — w drodze na posiedzenie Komitetu Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej do Paryża, zatrzymał się w Londynie, gdzie obradował z ministrem Bevinem

KONFERENCJA W NAIROBI

Sprawa rozwoju Afryki posunie się o następny krok naprzód w czerwcu tego roku, kiedy eksperci rządów wschodniej, zachodniej oraz centralnej Afryki spotkają się w

Nairobi (Kenya), by rozpatrzyć sposoby poprawienia stanu pogłowia bydła na kontynencie afrykańskim oraz podjęcia środków zabezpieczających przed erozją gleby.

Podając to ostatnie do wiadomości w Izbie Gmin, podsekretarz stanu dla kolonii p. Rees Williams, oświadczył, że stała troską ministerstwa kolonii jest przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków, mających na celu użytkowanie ziemi oraz zorganizowanie akcji hodowlanej. Proponuje się pięć sposobów rozwiązania tego problemu.

Po pierwsze przez uprawę terasową, po drugie przez konserwację opadów i właściwe nawodnienie gleby, po trzecie przez powszechną kontrolę bydła zwłaszcza krów i kóz, po czwarte przez zapobieganie pożarom lasów, a następnie przez konserwację gleby drogą właściwej gospodarki i ulepszonych metod uprawy. „Uważamy — oświadczył p. Williams — że ma to pierwszorzędne znaczenie w tym szczególnym momencie, a prawdziwą tragedią nie tylko dla nas, ale dla całej ludzkości byłoby, gdybyśmy nie wyzyskali w jak najlepszy sposób ziemi, którą możemy wykorzystać dzięki osiągnięciom nauki i dzięki pracy naukowców”.

P. Williams dodał, że następna konferencja odbędzie się w Nigerii nieco później, aby rozpatrzyć inne jeszcze problemy rozwoju Afryki, głównie problem hodowli bydła, która jest obecnie możliwa dzięki wynalezieniu antrycydu, środka przeciw musze tse-tse. Na konferencji w Nairobi poza przedstawicielami zainteresowanych rządów afrykańskich, będą obecni obserwatorzy następujących krajów: Płd. Afryki, Płd. Rodezji, Belgii, Francji i Portugalii.

TELEWIZJA ZYSKUJE POPULARNOŚĆ

Telewizja jako rozrywka staje się w W. Brytanii coraz bardziej popularna. Ilość abonentów aparatów telewizyjnych wynosi obecnie równo 100.000. Cyfra ta jest dość mała, jeżeli się ją porówna z jedenastu milionami abonentów radiowych, ale mimo to dowodzi znacznego rozpowszechnienia telewizji.

Główna centrala transmisji telewizyjnych znajduje się w Londynie, a odbiór jest dobry w promieniu mniej więcej sześćdziesięciu kilometrów od stolicy. Zakładając, że z każdego aparatu telewizyjnego korzysta przeciętnie pięciu odbiorców, można powiedzieć, że pół miliona osób ogląda codziennie widowiska telewizyjne, oprócz zwykłych audycji radiowych.

W ciągu bieżącego roku ma być wykonana nowa centrala telewizyjna w Midlands. Dzięki temu pięć albo sześć milionów osób będzie mogło korzystać z telewizji.

Dyrektor techniczny B. B. C., Sir Noel Ashridge, przemawiając ostatnio w Londynie do pracujących w B. B. C. inżynierów-elektrotechników, opisał drogę rozwoju telewizji poprzez najprostsze formy komunikacji na zasadzie użycia prądu elektrycznego: dzwonki elektryczne, aparaty Morse'a, telgraf, telefon bez drutu i radio. Ostatnim etapem tego rozwoju jest połączenie wizji z dźwiękiem.

Sir Noel Ashridge wykazał w swym przemówieniu, ile ciężkiej pracy eksperymentalnej kryje się za tym, co o-

becnie uważane jest za normalną formę rozrywki, zaś brytyjscy wynalazcy wcale nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa w tej dziedzinie. Prowadzą oni nadal ważne prace badawcze, dążąc do uproszczenia systemu rurek katodowych. Już od pewnego czasu starania techników brytyjskich idą w kierunku wynalezienia najlepszej metody stapiania metalu ze szkłem.

Z chwilą gdy problem ten zostanie rozwiązany, będzie można wytłaczać rurki katodowe z metalu, a szkło zastępuje się u niego wylotem, gdzie powstaje obraz. Należy przypuszczać, że wynalazek ten zmniejszy koszt produkcji aparatu telewizyjnego o 25%.

Model aparatu telewizyjnego, używanego obecnie najczęściej w W. Brytanii, wygląda jak odbiornik radiowy, a rozmiar obrazu wynoszący 17 na 15 cm. Dwanaście osób może wygodnie korzystać z jednego aparatu. Cena takiego odbiornika w Anglii jest umiarkowana w porównaniu z cenami w innych krajach.

W Brytanii rozpoczęła pierwsze na świecie regularne nadawanie programów telewizyjnych w listopadzie 1936 r., a pierwsze prawdziwe widowisko telewizyjne zostało transmitowane przez p. Baird w r. 1926. Podczas wojny telewizja służyła do ostrzegania o zbliżaniu się nieprzyjacielskich samolotów. Po wojnie wprowadzono regularne, codzienne programy telewizyjne, dotyczących najróżniejszych dziedzin życia.

W numerze:

„PUNCIUREPRUFE“ RATUJE DĘTKI
CO WIEMY O WITAMINIE C?
PRZELOT DO AFRYKI POŁUDNIOWEJ
SZYPER KUTRA RYBACKIEGO
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY W LONDYNIE
NOWE REGUŁY P.ŁKARSKIE

KONFERENCJA COMMONWEALAT'U W NEW DELHI

Konferencja przedstawicieli Commonwealthu w sprawie Burmy, która zebrała się w New Delhi, szybko doszła do porozumienia jeśli chodzi o to, co należy przede wszystkim przedsięwziąć, by zadośćuczynić prośbie rządu Burmy o pomoc finansową i inną. Postanowiono posłać wspólne oświadczenie do premiera Burmy dając mu do zrozumienia, że najważniejszym warunkiem przywrócenia pokoju i dobrobytu w Burmie będzie zlikwidowanie zatargu między Karenami a rządem Burmy. Najlepszą drogą ku temu celowi jest droga układów, nie zaś przemocy, która pociąga za sobą dalsze straty w ludziach i szkody materialne. Zgodnie z tym stanowiskiem rządu Zjednoczonego Królestwa, Indii i Cejlonu, których przedstawiciele biorą udział w konferencji, stawiają do dyspozycji osoby swych przedstawicieli w Rangoonie, którzy dopomogą rządowi Burmy w doświadczeniu porozumienia z Karenami na drodze rokowań.

Zebrał na konferencji w New Delhi sądzą że pożyczka, udzielona Burmie, by dopomóc jej w finansowaniu eksportu nadwyżki zbiorów ryżu i w zrównoważeniu jej budżetu, odniesie w pełni pożądane skutki tylko wówczas, gdy sytuacja wewnętrzna ustabilizuje się, admistracja będzie znów sprawnie działać, a komunikacja w kraju dojdzie do normalnego stanu.

W Londynie podkreślono z naciskiem, że nie ma o tym mowy, aby udzielano stąd pokryjomy pomocy Karenom, na szkodę rządu Burmy.

Rząd J. K. M. jednakże popiera jedność wszystkich zamieszkujących Burmę ludów, a Karenowie są integralną częścią tamtejszej ludności. Z uwagi zatem na ogólny interes całej Burmy, jak również na względy humanitarne, należy koniecznie trwającą tam wojnę domową zlikwidować jak najprędzej.

LABOUR PARTY WYGRYWA W WYBORACH UZUPEŁNIAJĄCYCH

Kandydat Labour Party Dr. Broughton uzyskał większość 7.686 głosów podczas wyborów uzupełniających w Batley (Yorkshire). Zarówno Labour Party, jak konserwatyści uzyskali w tym głosowaniu lepsze wyniki niż w r. 1945 dzięki temu, że kandydat liberalny, na którego padło wówczas ponad 5.000 głosów, tym razem wycofał się, a jego zwolennicy podzielili się zapewne nierównomiernie między powyższych dwóch kandydatów. Labour Party uzyskała prawie 2.000 głosów więcej, a konserwatyści około 6.000 więcej, przy czym ogólna ilość wyborców była o ponad 2.000 osób większa niż w r. 1945.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

WSPÓLPRACA GOSPODARZA

TIMES omawiając dotychczasowe rezultaty i przyszłe zadanie Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej pisze, że istnieje wyraźna zbieżność między zasadniczymi celami tej organizacji, ustalonymi przez konwencję z kwietnia zeszłego roku, a nagłymi zadaniami, do wykonania których Rada ostatnio zobowiązała swych członków.

Proponowana koordynacja programów inwestycyjnych jest niemała. Ze jedynym nowym posunięciem, mającym na celu praktyczne zastosowanie zasady współpracy. Ogólne wytyczne współpracy gospodarczej ustalono 10 miesięcy temu, ale dotychczas uzupełniono je szczegółowymi zaleceniami. Przewidywanie tej zwłoki stało się powodem krytyki na temat powolności postępów we współpracy europejskiej, która rozgrywała się raz po raz i z tej i z tamtej strony Atlantyku w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Krytyka ta nie jest zupełnie usprawiedliwiona, jeśli się zważy namacalne rezultaty, jakie O.E.W.G. osiągnęła podczas dziesięciu miesięcy ewolucyjnego istnienia. Politycy po obu stronach Atlantyku powiedzieli, że te rezultaty są „zdumiewającymi” i „niegdy dotychczas nie spotykanymi” osiągnięciami w dziedzinie międzynarodowej współpracy. Pochwały te nie są niezauważone, jeżeli się porówna obecną sytuację z czasami nacjonalizmu, jaki rządził europejskimi sprawami gospodarczymi dziesięć czy piętnaście lat temu.

Mimo to, znamienne wyniki osiągnięte w ubiegłych dziesięciu miesiącach nie zmieniają faktu, że dziewiętnaście państw europejskich musi jeszcze zdecydować się na zasadnicze posunięcia w kierunku długoterminowej współpracy gospodarczej. Koordynacja programu inwestycyjnego przez dziewiętnaście państw będzie wykonaniem ważnego kroku na tej szlachej drodze. Dotyczy to wszakże tylko jednej z licznych postaci jakie przybrać może współpraca. Musi ona w przyszłości objąć politykę celną i ekarbową w szerokim zakresie, a też politykę monetarną oraz postarać się o znalezienie źródła dostaw poza Europą. Rozmowy na temat anglo-francuskiego handlu, które toczą się obecnie w Paryżu, skierowują uwagę na jeden z najważniejszych odcinków gospodarki europejskiej, w której to dziedzinie dało by się zastosować o wiele więcej swobody i uzgodnić wspólne cele. Nie będzie to ze skądą dla dalszych, nie ustalonych jeszcze możliwości, które wynikną z unii celnej i monetarnej w Zachodniej Europie, jeżeli rozszerzy się współpraca daleko poza granice wspólnego programu i tych projektów, które dotychczas pochłaniały Iwiał część uwagi Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej.

JAK POMÓC BURMIE?

TIMES stwierdza, iż po raz drugi w ciągu kilku tygodni wybrano Delhi jako miejsce konferencji, na której miano przedyskutować problem, nekający brytyjski Commonwealth na Dalekim Wschodzie. Poprzednia konferencja zabadła sytuację w Indonezji, a przed kilku dniami zebrali się przedstawiciele Commonwealth'u, aby „zastanowić się, czy będą mogli pomóc Burmie w jej ciężkim położeniu”. Artykuł wstępny stwierdza dalej, iż rząd burmański uznał, że zaspokojenie ambicji narodowych nie zastąpi zdrowej i racjonalnej administracji. Boryka się on z trudnościami finansowymi i nie posiada „nawet dostatecznych zasobów, aby eksportować ryż, od którego zarówno ludność Indii, jak i gospodarka samej Burmy są tak bardzo uzależnione.

W. Brytania, która tak chętnie nadała Burmie niepodległość, nie ma chęci, ani zamiaru wykorzystywać tych trudności dla zapewnienia sobie nowych korzyści w tym kraju. Uczestniczy ona w zebraniu wraz z innymi narodami Commonwealth'u, łącząc się z nimi w gorącym pragnieniu dopomożenia we wszelki możliwy sposób — środkami pokojowymi,

lub przez pośrednictwo przywróceniu jedności wśród ludów burmańskich.

Stwierdzając, iż „konferencja jest tylko skromnym początkiem dalszej akcji” — „Times” oświadcza, że będzie ona służyła szerszym celom, jeśli potrafi stać się przykładem, zachęcającym do znacznie ściślejszej współpracy wszystkich krajów Commonwealth'u w tych sprawach, które dla wszystkich posiadają wybitne znaczenie.

Może należy stąd wyciągnąć podwójną naukę. Mianowicie, że mocarstwa zachodnie nie mogą zamawiać prawdziwego nacjonalizmu i powinny raczej dążyć do osiągnięcia z nim porozumienia przez odpowiedzialne i rozsądne ustępstwa. Bezwarunkowo zwolnienie przywódców republikańskich w Indonezji przez rząd holenderski, oraz jego propozycja nawiązania rozmów w ciągu 10 dni, są rozsądnymi posunięciami i zasługują na pełne poparcie ze strony komisji O. N. Z.

ODSZKODOWANIA

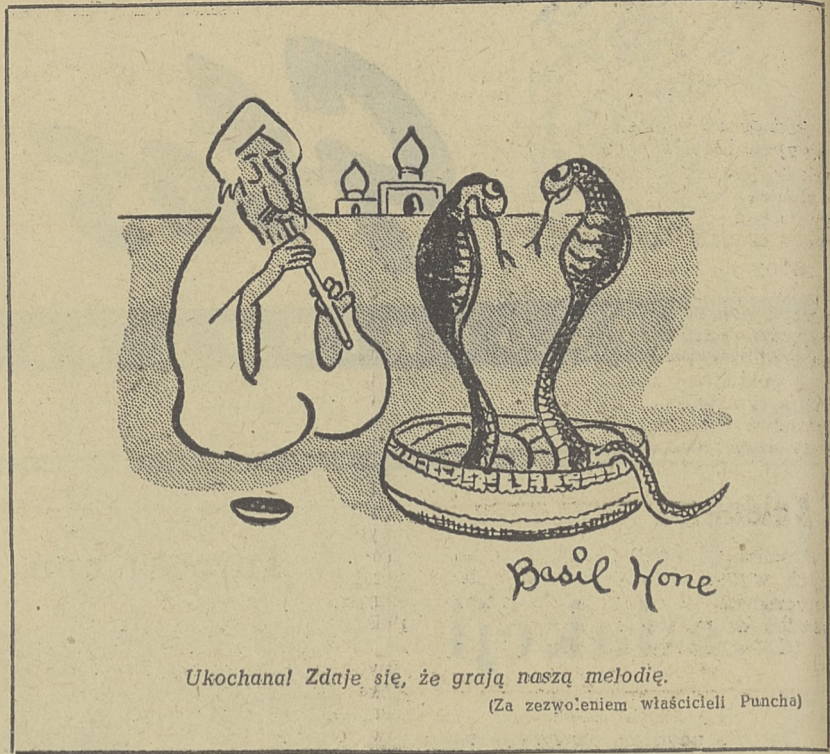
DAILY TELEGRAPH ponownie porusza zagadnienie odszkodowań, wobec rzekomej zmiany polityki amerykańskiego Departamentu Stanu. Dziennik na wstępie wspomina o wątpliwościach, wyrażonych ostatnio na jego łamach w listach czytelników, po czym cytuje cyfry podane w raporcie międzyalianckiej komisji reparacyjnej i pisze: jest oczywiście rzeczą zupełnie naturalną, że sami Niemcy na ogół sprzeciwiają się rozbiórce fabryk i że robotnicy niemieccy robią tu trudności. O wiele mniej naturalnym jest to, że niektóre wpływowe czynniki w Stanach Zjednoczonych ekwapiwie starają się przetrwać temu prawemu rozmieszczeniu aktywów przemysłowych.

Nie należy obwiać w bawelnę fakt, że niemieckie stalownie, walcownie żelaza i inne fabryki nie mają być po prostu rozebrane na złom. Mają one odegrać swoją rolę, a w zakresie w jakim polityka reparacyjna została wprowadzona w życie, odgrywają już ową rolę w odbudowie gospodarki niektórych państw, które przemysł niemiecki, niszczonej na produkcję wojenną, tak straszliwie zniszczył. Poprzednio wydany przez komisję reparacyjną dokument stwierdził praktyczne rezultaty odszkodowań, dostarczonych W. Brytanii, „Ogólny skutek dostarczonego już sprzętu fabrycznego dał się zauważyć w tym, że tempo produkcji w naszych stalowniach zostało znacznie przyspieszone i należy się spodziewać, że dodatkowy sprzęt, który Zjednoczone Królestwo ma nadzieję otrzymać, spowoduje, że terminy dostaw zostaną skrócone z czterech lat na dwa i pół lata”. Krótko mówiąc, fabryki niemieckie odbudowane poza granicami Niemiec, przyczyniają się potężnie do odbudowy Europy.

W tych okolicznościach wydaje się godnym ubolewania, że komisja Humphreya, w skład której wchodzi przemysłowcy amerykańscy, a której nie opublikowany jeszcze raport: wywiera zdaje się wpływ na Departament Stanu, zastanawiając się nad tym, gdzie będąc przedmiotem sporu fabryki okazałyby się najbardziej pożyteczne, ale czy możliwym jest, żeby były pożyteczne tam, gdzie stoją w Niemczech. Ten sposób postawienia sprawy przechodzi do porządku zarówno nad uzgodnionym ograniczeniem niemieckiej produkcji: stała do 10,7 miliona ton, jak i nad obecną niezdolnością przemysłu niemieckiego do wykorzystania fabryk, nawet gdyby żadne takie ograniczenia nie istniały. P. Marshall w lutym zeszłego roku zaprzeczył temu, jakoby rozbiórka miała jakiś doraźny wpływ na zdolność Niemiec do produkcji i eksportu. Powiedział również, że „nowo ustalony poziom nie okazał się przeszkodą do realizacji europejskiego programu odbudowy”. Rząd brytyjski ma prawo chyba zapytać, dlaczego Departament Stanu ma obecnie zamiar porzucić politykę tak wyraźnie uzasadnioną.

RÓWNOWAGA SIŁ

DAILY MAIL zajmuje się sprawami zagranicznymi i krytykuje oświadczenie ministra Bevana, w którym stwierdził on ostatnio że „dawne czasy równowagi się minęły i że musi nastąpić współpraca”. Zdaniem dziennika tak nie jest. Równowaga sił — pisze Daily Mail — oznacza tylko stan równowagi między państwami europejskimi. Czasami jednak zdarzało się, że jedno państwo zamierzało opanować wszystkie inne. Kiedy to groziło, W. Brytania zawsze wkraczała i brała stronę słabszych. Cele jej nie były agresywne. W. Brytania dążyła do utrzymania równowagi sił, ażeby strzec pokoju, a kiedy te jej wysiłki były daremne, walczyła o niepodległość mniejszych państw europejskich.



Zarobki robotnicze wzrosły

Ministerstwo pracy przeprowadza co 6 miesięcy szczegółowe badania w sprawie zarobków i godzin pracy robotników, zatrudnionych w głównych dziedzinach przemysłu brytyjskiego oraz w podstawowych zawodach. Ostatnio opublikowano dane, uzyskane z badań sytuacji zarobkowej za miesiąc kwiecień 1948 r. Pracownicy biur, kierownicy itd. zostali wyłączeni z publikacji, natomiast objęła ona zarówno wykwalifikowanych jak i niewykwalifikowanych robotników. Dane dotyczą zarobków brutto tj. przed potrąceniem podatku dochodowego, czy też stawki ubezpieczeniowej. Przeciętne tygodniowe zarobki robotników we wszystkich dziedzinach przemysłu przedstawiają się na podstawie przeprowadzonych badań następująco:

	zarobki tygodn. kwiec. 1948	Proc. wzrost za: obok od paźd. 1938 r.
Mężczyźni (ponad 21 lat)	6.7 funta	94
Młodzież męska	2.85 „	119
Kobiety (ponad 18 lat)	3.6 „	124
Młodzież żeńska	2.1 „	161
Ogółem wszyscy robotnicy	5.75 „	114

Przeciętne zarobki wszystkich robotników są o około 5% wyższe niż w październiku 1947 r., a o 10% wyższe w porównaniu z kwietniem 1947 r. Nieoficjalne obliczenia, oparte na oficjalnych danych, stwierdzają wzrost kosztów utrzymania w okresie między 1938 a 1947 o około 75%. Zarobki w poszczególnych dziedzinach przemysłu i ich procentowy wzrost w stosunku do października 1938 r. przedstawiają się następująco:

	Przeciętne zarobki w ostatnim tygodniu w kwetn. 1948 r.	Procent wzrostu za: obok od paźd. 1948 r.
Przemysł żelazny, kopalnia i górniczy	6.3	123
Obróbka metali i węgla	6.65	118
Cegielnie, przem. ceramiczny i szklarski	5.6	136
Przem. chem., farmaceutyczny i ropny	5.75	110
Metalurgia, przemysł maszynowy i budowa okrętów	6.3	112
Tekstylia	4.6	144
Przemysł skórzany, futrzany itd.	5.25	126
Przem. konfekcyjny	4.00	130
Przem. żywnościowy i tytoniowy	5.00	112
Przemysł tartaczny i stolarski	5.6	117
Przemysł papierniczy drukarski itd.	5.6	94
Przemysł budowlany itd.	6.00	97
Różne rodzaje przemysłu przetwórczego	5.6	140
Transport, magazyny itd. (wyłączając kolejnictwo)	6.35	94
Instytucje użyteczności publicznej	5.3	79
Rządowe zakłady przemysłowe	5.95	69

Przeciętne tygodniowe zarobki w prawie ze wszystkich dziedzinach przemysłu są znacznie wyższe, niż minima oznaczone przez skalę zarobków tygodniowych. Wolno wyplacać wyższe zarobki i istotnie wyplaca się je. Co więcej, układy zbiorowe, zawierane przez związki zawodowe oraz zarządzenia rządu w sprawie zarobków, zawierają klauzule, przewidujące znacznie wyższe

od podstawowych stawki za pracę akordową, nadliczbowe godziny, pracę nocną i niedzielą.

Około 28% robotników przemysłu pracuje na akord. Stawki ich plac są tak ustalone, że mogą przewyższyć co najmniej o 25% zarobki robotników, zatrudnionych na normalnych warunkach. Zarobki robotników nocnych są o 8—20% wyższe od normalnych. Za godziny nadliczbowe płaci się zwykle następująco: za pierwsze dwie godziny normalna stawka + 25%, za dalsze godziny — normalna stawka + 50%. Podwójną stawkę płaci się zwykle za pracę niedzielą oraz czasem za 5-cio godzinną pracę nadliczbową i wszystkie godziny po niej następujące. Robotnicy akordowi, pracujący nadliczbowo, otrzymują takie same procentowe dodatki co zwyczajni robotnicy.

Faktyczne zarobki zwiększyły się gwałtowniej niż podstawowa skala plac, która zgodnie z oficjalnymi danymi ministerstwa pracy wzrosła tylko o 70% w stosunku do 1933 r. Jednym z powodów tego jest fakt, że od zakończenia wojny związki zawodowe uzyskały skrócenie o 3 1/2 godziny tygodnia pracy robotnika. Wpłynęło to naturalnie na powiększenie się ilości godzin nadliczbowych ponad przeciętny przedwojenny poziom. Czas pracowywany rzeczywiście przez robotnika wynosi obecnie 45,3 godzin tygodniowo, co stanowi zaobawie o 1,3 godziny mniej niż w 1938 r.

Rolnictwo, górnictwo, kolejnictwo, praca w porcie i praca w zakresie dystrybucji towarów nie są objęte sprawozdaniami przemysłowymi ministerstwa pracy. Jednakże Zarząd Przemysłu Węglowego i Zarząd Doków prowadzą obliczenia przeciętnych zarobków górników i robotników portowych dla porównania tych zarobków z sytuacją w przemyśle. Tygodniowe gotówkowe płace górników w kwietniu 1948 r. wynosiły przeciętnie 8,65 funta. Do tego dochodzą różne świadczenia rzeczowe o wartości 0,4 funta. W ciągu trzech miesięcy — kwietnia, maja i czerwca r. 1948 — robotnicy portowi zarabiali przeciętnie 7,65 funta tygodniowo.

W kwietniu 1938 r. dorośli górnicy otrzymywali przeciętnie 2,9 funta za tydzień i jakiś dodatek w postaci świadczeń rzeczowych wartości 0,125 f. Górnicy więc byli dość marnie płatni w porównaniu z możliwościami zarobkowymi wykwalifikowanych robotników w innych dziedzinach przemysłu. Obecnie tylko najlepiej płatni wykwalifikowani robotnicy mogą porównać swe płace z zarobkami górnika, pracującego na akord.

Przeciętne zarobki są lepszym znacznie wskaźnikiem dochodów pieniężnych niż tygodniowa stawa plac, nie dają jednak pojęcia o bezpośrednim opodatkowaniu z jednej strony, a z drugiej o korzyściach płynących z ubezpieczeń społecznych, opłacanych przez pracodawców i jeszcze większych korzyściach, jakie dają wolaty na fundusz publiczny. Ubezpieczenia społeczne nie zawsze są objęte układem zbiorowym, zawierającym przez związki zawodowe. Organizują je wówczas firmy na własną rękę, zwykle po przedyskutowaniu tej sprawy na radach fabrycznych, w skład których wchodzi przedstawicielstwo kierownictwa zakładów i robotników. Korzyści, które zapewnić może robotnikom pomoc pracodawcy, są dziś znacznie mniejsze od korzyści, jakie daje robotnikom system ubezpieczeń społecznych. Czynsz w większości domów robotniczych utrzy-

mywany jest na poziomie od 33 do 50% czynszu normalnego, a to dzięki subsydiowaniu nowego budownictwa przez rząd i dzięki kontroli czynszów. Żywność i ubezpieczenia społeczne są również subsydiowane. Pomoc lekarska — bezpłatna. Kształcenie dzieci także bezpłatne. Robotnik otrzymuje dodatek w wysokości 0,25 funta tygodniowo na każde dziecko (z wyjątkiem pierwszego).

Kumulacja zarobków akordowych i plac za godziny nadliczbowe, objęte układem zbiorowym oraz korzyści płynące z ubezpieczeń społecznych, wszystko to razem daje zadziwiająco rezultaty. Żonaty robotnik, mający czworo dzieci i zatrudniony na zasadach pracy akordowej przez dobrą firmę, otrzymuje wg. obowiązującej skali plac za podstawową pracę (44 godziny pracy) — 5,5 f. tygodniowo. Praktyczne jednak może on łatwo wyciągnąć aż 8,75 funta gotówką i żyć na takim poziomie, jaki zapewniłby mu w inny od podatku dochód w wysokości 14,25 f. — gdyby musiał on płacić wszelkie wydatki z własnej kieszeni.

Robotnik, znajdujący się w sytuacji, jaką przedstawiliśmy powyżej, nie uniknie całkowicie opodatkowania. Nie będzie jednak płacił podatku dochodowego. Podatek lokalny (na rzecz miejscowego samorządu) będzie proporcjonalny do zasłku mieszkaniowego, otrzymywanego przez robotnika, a ilość pośrednich podatków będzie bardzo mała, z wyjątkiem podatku konsumpcyjnego od napojów i tytoniu.

Szczegółowo dochody takiego robotnika można by przedstawić następująco: Zarobki z pracy akordowej + dodatek za 4 godziny nadliczbowe — często pracujący w niedzielę i w sumie około 8 f. tygodniowo. Zasiłki rodzinne w wysokości 0,75 f. Oficjalny zasiłek czynszowy na mieszkania wynamowane od miejscowych władz samorządowych równa się 0,4 f. tygodniowo. Jedynakowóz wskutek wzrostu kosztów mieszkaniowych, w wielu domach czynsz wynosi nieco więcej, bo do 0,5 f. Ogólna suma przeznaczona na zasiłki żywnościowe wynosi 4,0 mil. funtów rocznie. Zasiłki te, jako że udzielane są na zakup podstawowych produktów żywnościowych, rozdzielają się równomiernie. Ich wartość dla rodziny, składającej się z 2 osób dorosłych i 4 dzieci w wieku szkolnym, wyrazi się całą prawie i f. tygodniowo. Koszty Narodowej Służby Zdrowia obliczane są na 100 f. w ciągu 9 pierwszych miesięcy, tak w Angli jak i w Walii czyli na około ponad 0,1 f. na osobę tygodniowo, co dla rodziny 6 osobowej da w sumie 0,6 f. Koszty Ubezpieczeń Narodowych (w tym i koszty wypadkowej) wynoszą 0,5 f. na tydzień, czyli o 0,25 f. więcej niż faktycznie płaci robotnik. Wydatki rządu na wykształcenie 4 dzieci obliczane są na 2,5 f. tygodniowo — 40 f. rocznie za dziecko uczęszczające do gimnazjum oraz 25—26 f. na rok za dziecko uczęszczające do szkoły podstawowej. Świadczenia firmy na korzyść robotnika mogą dać około 0,5 f. tygodniowo.

Ta okazała liczba świadczeń oraz zarobków gotówkowych na korzyść robotnika nie daje jednak wiernego obrazu rzeczywistości. Naprawdę podatków i wydatki ubezpieczeniowe, tj. dochody i wydatki rządu muszą być zrównoważone. Wymienione wyżej dane pozwalają jednak na dobre zorientowanie się, jak dalece polityka rządowa nastawiona jest na niesienie pomocy dużym rodzinom robotniczym, które w poprzednich okresach często cierpiały biedę.

DOUGLAS NEWTON, członek redakcji katolickiego pisma „The Universe“

Arcybiskup marynarzem

Podróż tankowcem nie należy do przyjemności, zwłaszcza kiedy statek boryka się z wiejącym od południowego zachodu monsunem, który falami Oceanu Indyjskiego zmywa wąską pokład.

Ażeby się dostać z jednego końca statku na drugi, należy wówczas przejść przez tzw. „latający pokład“, pajęczynowatą strukturę, przetrzuconą wzdłuż całego statku, wysoko ponad pokładem. Dla kogoś kto nie ma w tym wprawy, przejście to jest czymś w rodzaju spaceru po linie, przy czym wydaje się, że huragan

ładą chwilą porwie idącego i rzuci go w odmęty rozświetlonej wody, kotłującej się wokół widocznych poniżej zbiorników i rurociągów. Jeżeli statek płynie bez ładunku, a w zbiornikach jest tylko pewna ilość wody, niezbędnej dla stworzenia odpowiedniego balastu, przeprawa ta jest jeszcze bardziej denerwująca.

Tego właśnie rodzaju przygody doświadczył J. E. Arcybiskup Bombaju, Roberts, T. J., który odbył niedawno podróż naokoło świata jako członek załogi, by zbadać warunki, w jakich żyją marynarze na statku i w portach.

Monsignor Roberts jest Anglikiem, a zanim jedenaście lat temu został arcybiskupem Bombaju, był rektorem kolegium św. Franciszka Ksawerego w Liverpoolu. To miasto jest jednym z największych portów angielskich, a mieszkający tam katolicy wspólnie z przedstawicielami innych wyznań otaczają gorliwą opieką przewijających się przez port marynarzy. Praca społeczna katolików koncentruje się przede wszystkim w słynnym, prowadzonym przez nich, wzorowym Klubie Marynarzy „Atlantic House“. Mgr Roberts zainteresował się specjalnie życiem marynarzy podczas drugiej wojny światowej, kiedy przebywał w Bombaju. Skoro zatem papież polecił zbadać warunki życia i potrzeby duchowe marynarzy, wybór padł na mgr Roberta, jako na najodpowiedniejszego człowieka do wykonania tej misji.

Mgr Roberts powierzył swą diecezję biskupowi sufraganowi, którym jest Hindus i rozpoczął pracę na statku „The British Aviator“, należącym do flotyli tankowców jednego z brytyjskich towarzystw handlowych. Tankowce te zawiązywały do bardzo wielu portów, nie zabierając wszakże nigdy pasażerów. Obie te okoliczności były bardzo korzystne dla arcybiskupa, gdyż towarzystwo pozwoliło mu według życzenia przesiadać się ze statku na statek, a ponieważ podróżował w charakterze „członka załogi“, znalazł dzięki temu doskonałą sposobność, by zasięgnąć z pierwszej ręki wszyst-

kich informacji, o które mu chodziło.

Podczas pierwszej podróży arcybiskup dotarł do Abadan, wielkiego portu ropnego w Persji i już wówczas zdobył bardzo rozległe doświadczenie. Przekonał się np., że jednym z najprzykrzejszych skutków służby na tankowcu jest to, że statek podróżuje wiele tygodni, ale niezbyt długo zatrzymuje się w poszczególnych portach, gdyż ładowanie lub wyładowywanie ropy naftowej trwa bardzo krótko, nie ma więc wiele czasu na pójście na ląd. Zdarza się nieraz, że załoga tankowca przez kilka miesięcy nie opuszcza statku. Ropa jest niebezpiecznym ładunkiem, toteż tankowce zwykle zatrzymują się zdala od właściwego portu, skutkiem czego marynarzom trudno dostać się do kościoła czy nawiązać kontakt z kapelanem portowym.

Rejs do zatoki perskiej jest i pod tym względem wyjątkowo uciążliwy, że panujące tam upały sprawiają, iż załoga zwłaszcza przy obsłudze kotłów choruje nieraz ze spowodowanego gorączką wyczerpania.

Mimo, że na nowoczesnym tankowcu izba chorych posiada specjalną wentylację, a w Abadan jest pierwszorzędnym szpital, jednakże w innych portach i na starych statkach nie zawsze tak bywa, toteż chorzy marynarze rzadko kiedy mogą być odwiedzani przez katolickiego księdza.

Arcybiskup Roberts zamierza przy pomocy organizacji „Apostleship of the Sea“ (Apostolstwo morskie) stworzyć w jak największej liczbie portów kluby i domy noclegowe dla marynarzy na wzór wspomnianego na początku „Atlantic House“.

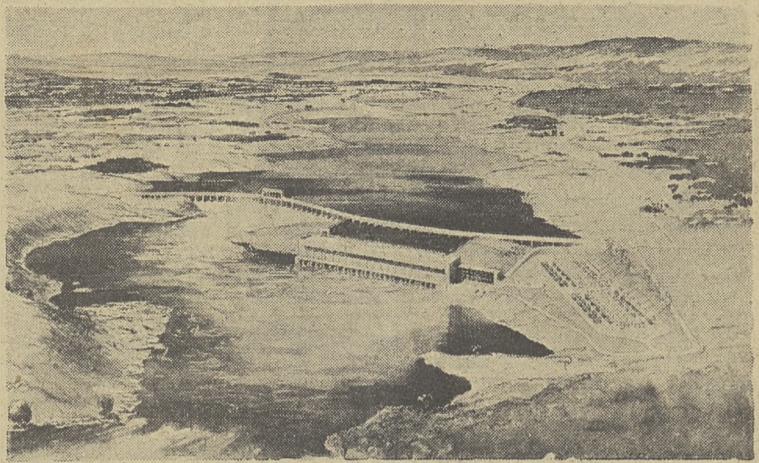
Zdaniem arcybiskupa najcenniejszą pracą społeczną w Liverpoolu wykonuje 400 ochotników, które w klubie marynarzy grają rolę „pań domu“. Mgr Roberts przekonał się, że jedną z największych bolączek niestałego trybu życia marynarza jest brak atmosfery domowej i kontaktu z kobietami o katolickim światopoglądzie.

Kalendarz na marzec

Podajemy terminy najważniejszych wydarzeń w W. Brytanii, lub dotyczących W. Brytanii i Commonwealthu na miesiąc marzec.

1. III. — Londyn — Doroczna uroczystość nadawania tytułów przez J. K. Mośc w pałacu Buckingham.
- Londyn — Wystawa brytyjskiego przemysłu radiowego i telewizyjnego oraz sprzętu elektrotechnicznego i telekomunikacyjnego.
- Edynburg — Ks. Edynburga otrzyma obywatelstwo honorowe miasta.
2. III. — Paryż — Międzynarodowa wystawa maszyn rolniczych.
3. III. — Edynburg — Księżniczka Elżbieta otrzyma tytuł doktora literatury honoris causa uniwersytetu edynburskiego.
5. III. — Port Eli-abeth — 5-ty mecz krykietowy Anglia — Pld. Afryka.
6. III. — Lipsk — Otwarcie Targów Wiosennych.
7. III. — Genewa — Posiedzenie komitetu do spraw transportów lądowych przy Europejskiej Komisji Gospodarczej.
- Banokk — Pierwsze posiedzenie Międzynarodowej Komisji Ryżowej.
- Morze Śródziemne — Kombinowane manewry floty brytyjskiej.
- Nowy Jork — Wystawa antyków anglosaskich.
9. III. — 150 rocznica założenia Królewskiego Instytutu W. Brytanii.
11. III. — Genewa — Posiedzenie komitetu przemysłowo-surowcowego przy Europejskiej Komisji Gospodarczej.
12. III. — Londyn — Zawody sportowe między uniwersytetami Oxford—Cambridge.
13. III. — Wiedeń — Otwarcie Międzynarodowych Targów Wiosennych.
- Praha — Otwarcie Międzynarodowej wystawy rolniczej.
- Weronia — Otwarcie międzynarodowej wystawy rolniczej.
15. III. — Niemcy — Otwarcie brytyjskiej wystawy planowania miast i wsi.
17. III. — Genewa — Międzynarodowa wystawa samochodów.
21. III. — Genewa — Posiedzenie Europejskiej Komisji Gospodarczej — komitet energii elektrycznej. Czwarte posiedzenie Europejskiej Komisji Gospodarczej przy O. N. Z.
- Bejrut — Posiedzenie komisji ONZ dla spraw kobiet.
22. III. — Londyn — Posiedzenie Międzynarodowego Towarzystwa Komunikacji Powietrznej. Posiedzenie regionalne Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego.
23. III. — Budapeszt — Otwarcie wystawy rolniczej i hodowlanej.
24. III. — Genewa — Posiedzenie Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców.
26. III. — Johannesburg — Mecz bokserski Bruce Woodcock contra Johnny Ralf.
27. III. — Mysore — Międzynarodowa konferencja leśna (Indie).
28. III. — Genewa — Posiedzenie komitetu mieszkaniowego Europejskiej Komisji Gospodarczej.
29. III. — Chicago — Międzynarodowa wystawa urzędzeń oświetleniowych.
- Utrecht — Otwarcie Holenderskich Targów Przemysłowych.
- Australia — Otwarcie brytyjskiej wystawy planowania miast i wsi.
- Massachusetts — Winston Churchill przemawia na dziedzińcu instytutu technologicznego.

Egipt uczestniczy w budowie tamy w Ugandzie



Gabinet egipski zgodził się już na udział Egiptu w realizacji wielkiego planu wykorzystania siły wodnej w Ugandzie. Ogólny koszt realizacji planu wynosi 7 mil. funtów. Sprawa udziału Egiptu rozpatrywana będzie z kolei przez parlament tego kraju. Na zdjęciu: szkielet perspektywiczny, przedstawiający projektowaną tamę przy wodospadach Owen na jeziorze Victoria.

EDWARD LUCKARIFT

„Summerlands“

W r. 1943, kiedy wojna na morzu szalała, a szpitale zapełniały się coraz większą liczbą rannych, sześću wysoce uspołecznionych ludzi zebrało się w Liverpoolu, by radzić nad zorganizowaniem pomocy dla inwalidów, opuszczających szpitale. Ludzie ci położyli już znaczne zasługi, kiedy założyli Ośrodek Opieki nad Marynarzem w Liverpoolu. Tym razem jednak postanowili rozszerzyć swą działalność i zakupić duży dom na wsi wraz z należącymi do niego 22 ha ziemi w hrabstwie Westmorland, by stworzyć tam ośrodek dla rekonwalescentów spośród rannych oficerów i marynarzy marynarki handlowej.

Otwarcia tego ośrodka nazwanego „Summerlands“ dokonał we wrześniu 1944 r. poseł George Tomlinson, sekretarz parlamentarny ministerstwa pracy i opieki społecznej, obecnie zaś minister oświaty. Pomysł domu wypoczynkowego rozwinął się wkrótce poza pierwotne, zakreślone przez inicjatorów ramy. Wielu przebywających tam pacjentów było inwalidami, którzy nie mogli już powrócić do służby w marynarce. Należało dostarczyć tym ludziom innych możliwości zarabiania na życie i robienia użytku z ich umiejętności.

Należące do majątku stajnie zamieniono na warszaty, gdzie inwalidów zaczęto uczyć stolarki i wyrobu mebli. Obecnie stajnie te, w których dawniej mieściło się czternaście koni, zmieniły się w dużą fabrykę, zajmującą 1300 m² przestrzeni, która w ciągu trzech i pół lat wyprodukowała rękami marynarzy-inwalidów 150 000 sztuk mebli.

Zwiedzając tę fabrykę i należący do niej tartak, rozmawiałem z pracownikami, zajętymi wyrobem najróżniejszych mebli: jak komplety sypialni, krzesła itp. Jeden z nich, John Clayton, opowiadał mi, że wstąpił do marynarki podczas pierwszej wojny światowej, a w ciągu lat spędzonych na morzu pracował na trzynastu zatopionych

przez nieprzyjaciela statkach. Niejeden z przebywających w Summerlands marynarzy dotarł tam bez wielkiej nadziei na przyszłość, ale dzięki opiece kierujących ośrodkiem państwa Solly, uzyskał możliwość rozpoczęcia nowego życia.

Przybywający do Summerlands inwalida zostaje zakwaterowany w uroczym, starym domu, a podczas dziewięciomiesięcznego kursu otrzymuje pełną płacę według ustalanej przez związek zawodowy stawki za 44-godzinny tydzień pracy. Ukończony przeszkolenie, inwalida może wrócić do życia domowego, a opiekunowie zapewniają mu dobrą posadę w nowoopanowanym przez niego zawodzie.

Wielu inwalidów woli jednakże pracować dalej w miejscowej fabryce mebli. Dla tych wybudowano już 15 dwurodzinnych domków, a dalszych 9 będzie wkrótce wykończonych.

Życie towarzyskie w ośrodku jest dobrze zorganizowane, dzięki temu panuje tam wesoła i swobodna atmosfera. Co sobotę urządza się wspólne wycieczki do pobliskich uzdrowisk, gdzie mieszkańcy ośrodka mogą pójść do kawiarni, kina czy teatru.

Ci, którzy wolą czas wolny spędzać na miejscu, mogą korzystać z istniejących w ośrodku urządzeń rozrywkowych: doskonałej b'lblioteki, sali bilardowej, klubu bridge'owego etc.

Nie zapomina się tu również o przyszłości. Projektuje się budowę fabryk ceramicznej i tkalniczej, bowiem zajęcia w tych zakładach są bardzo dla inwalidów odpowiednie.

Opuściłem to typowe staroangielskie domostwo z jego wysokimi, ozdobionymi dębowa boazerią pokojami i pięknymi ogrodami, pod wrażeniem, że marynarze-inwalidzi na pewno odzyskają tu siły i sprawność, potrzebne do rozpoczęcia na nowo pożytecznego i szczęśliwego życia.



Pierwsze posiedzenie

W Londynie odbyło się pierwsze posiedzenie Wojskowej Rady Bezpieczeństwa utworzonej przez trzy zachodnie mocarstwa. Na zdjęciu: przedstawiciele trzech państw w czasie obrad.

Telegramy

Korespondent dyplomatyczny donosi, że min. Bevin w czasie rozmów londyńskich, przedyskutował z greckim ministrem spraw zagranicznych możliwość stworzenia paktu wzajemnego bezpieczeństwa między krajami wschodnio-śroziemnomorskimi.

Budżet marynarki na rok 1949—50 wykazuje zwykłe 36¼ miliona w stosunku do poprzedniego roku. Prawie połowa tej sumy została przeznaczona na podwyżki plac marynarzy i pracowników portowych oraz na pokrycie zwiększonych cen surowców. Reszta poszła na koszty utrzymania i zwiększenia stanu gotowości floty.

Wartość brytyjskich eksportów w styczniu wyniła 159,200.000 funtów. Jest to najwyższa suma jaką osiągnięto w jednym miesiącu i przekracza o 12 milionów funtów rekord, osiągnięty w listopadzie zeszłego roku. Importy były również wyższe niż kiedykolwiek przedtem; wartość ich wyniosła 170 000 000 funtów, spowodując bilans ujemny do niecałych 23 mil. funtów.

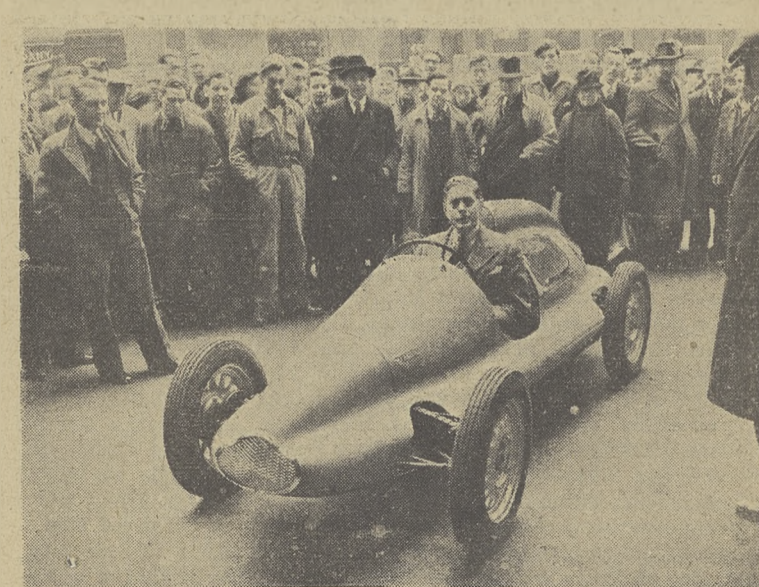
Zdrowie króla polepszyło się po pobycie na wsi w Sandringham. Powrócił on do pałacu Buckingham w środę i prawdopodobnie będzie przyjmował na oficjalnych audiencjach.

24 kwietnia zniesie się racjonalna cena cukierków i czekolady.

Australia projektuje wysłanie dodatkowo w podarunku dla W. Brytanii 5 milionów puszek żywności konserwowanej.

Podczas posiedzenia Komisji Gospodarczej Europejskiego Komitetu dla Rozwoju Handlu, które odbyło się w Genewie, W. Brytania zadeklarowała gotowość uwzględnienia większych ułatwień w zakresie konwersji szterlinga na dolary w ramach planu, mającego na celu zwiększenie obrotów handlowych między Wschodem a Zachodem. Przedstawiciel W. Brytanii, p. Thorley dodał, że W. Brytania będzie domagała się osobnego układu z każdym krajem, korzystającym ze szterlinga w ten sposób.

Miniaturowy samochód wyścigowy



Nowy typ miniaturowego samochodu wyścigowego „Merwyn“ — 500 cm sześć. — podczas pierwszego pokazu w Londynie. Samochód wyposażony jest we wszelkie nowoczesne urządzenia, a cena jego wynosi 445 funtów.

KTO PIERWSZY?

Parę uwag na temat równoczesnych odkryć

Cała historia wynalazków jest niekończącym się łańcuchem równoległych dokonywanych odkryć.

W dziedzinie elektryczności do pierwszeństwa w dokonaniu każdego prawie większego wynalazku rościło sobie pretensje równocześnie kilka osób. Do wynalezienia teleskopu przyznało się 9 osób, do termometru 5. Inne przykłady podobnej sytuacji — to wynalezienie statku parowego, telegrafu, telefonu i samolotu.

Pewne wydawnictwo cytując listę 150 przykładów równocześnie dokonanych wynalazków, inna znowu publikacja podaje, że w samej medycynie było 150 wypadków równoczesnych odkryć. Odkrycia planety Neptuna, rachunku różniczkowego i logarytmów dokonane zostały równocześnie przez kilka osób. 5 osób odkryło oddychanie roślin w r. 1777, siedem opracowało teorię komórkową w 1839 r., a w r. 1900 czterech uczonych, pracujących niezależnie od siebie, doszło do tych samych wyników, jakie zawarte były w zaniedbanej podówczas teorii Mendla.

W MATEMATYCE

W listopadzie 1823 r. matematyk węgierski Wolfgang Bolyai otrzymał list od syna swego Jana, 21 letniego wówczas młodzieńca, zawiadamiający, że Bolyai junior „zbudował nowy świat z niczego”. Istotnie Jan Bolyai wpadł na pomysł opracowania geometrii, w której pewnik Euklidesa o jednej parze prostych równoległych okazał się nieprawdziwy. W ciągu dwóch lat, jakie nastąpiły po napisaniu tego listu, a więc między rokiem 1823—25, czterech innych matematyków — Gauss, Taurinus i Schweikart w Niemczech oraz Łobaczewski w Rosji doszli do takich samych wniosków. Przy tym nie wszyscy ci uczeni znali się wzajemnie. Gauss poznał już wartość wyżej wymienionego problemu mając 21 lat tj. w 1789 i powracał do tego zagadnienia kilkakrotnie, 8 lat pracował Bolyai nad ukończeniem swego systemu geometrii nie euklidesowej. W r. 1831 Wolfgang posłał pracę syna swemu starszemu profesorowi Gaussowi. Gauss odpowiedział w marcu 1832 r., potwierdzając wielką wartość pracy Jana. Dodał też raczej młochodam, że geometria Bolyai'a sprawiła mu niespodziankę, gdyż on sam, Gauss, rozwijał już od 30 lat podobne poglądy, nie mając jednak zamiaru ich publikować, gdyż nie wzbudziły one wielkiego zainteresowania.

Było to za wiele dla młodego Bolyai'a. Nie chciał mu się bowiem wierzyć, aby tak wielki człowiek, jak Gauss, mógł utrzymywać w tajemnicy przed ludzkością wyniki swych genialnych prac. Bolyai zaczął więc podejrzewać Gaussa o nieuczciwość. Gdy w kilka lat później Łobaczewski opublikował taką samą geometrię nie euklidesową — Bolyai uważał to za potwierdzenie swych podejrzeń, w końcu utwierdził się w przekonaniu, iż jego pomysły zostały skradzione.

DARWIN I WALLACE

A oto inny przykład: znowu historia młodego człowieka. Był nim Alred Russel Wallace. Jest luty rok 1858. Na jednej z wysp Archipelagu Malajskiego przebywa złocony chorobą 35 letni entomolog Wallace, 3 lata przedtem, będąc na Borneo, napisał on pracę o rozwoju nowych gatunków organicznych z istniejących, blisko spokrewnionych gatunków, lecz dotychczas nie miał pojęcia o mechanizmie takiej zmienności. Nagle przypomniał sobie rozprawę Malthusa na temat populacji, którą czytał kilka lat przedtem. Przyszedł mu też na myśl opis Malthusa, przedstawiający w jaki sposób wady, choroby i głód działają jako skuteczne hamulce na geometryczny wzrost zaludnienia. Doszedł więc do następującego wniosku: „gdyby gatunek mógł wytwarzać odmianę posiadającą nieco lepsze przystosowanie do warunków życia, to odmiana taka musiałaby z czasem osiągnąć przewagę liczebną”. W ciągu kilku godzin Wallace przemyślał całą swoją teorię ewolucji gatunków której zasadą było przystosowanie odmian najlepiej przystosowanych do życia. W ciągu dwóch dni opracował ją na piśmie i przesłał Karolowi Darwinowi, z którym stale korespondował. W pięćdziesiąt lat później określił swój czyn słowami: „jako młody człowiek żyłem w pośpiechu”. Wallace nie miał bowiem pojęcia, że Darwin który miał wówczas już 49 lat cierpliwie rozwijał tę samą teorię od przeszło 20 lat, zachowując ją na razie w tajemnicy, w oczekiwaniu na czas, kiedy jako zupełnie dojrzała będzie mógł ją opublikować drukiem w książce pod tytułem „O pochodzeniu gatunków”. (Proszę zwrócić tu uwagę na podobieństwo tej historii do sprawy Gaussa).

Gdy Darwin otrzymał pracę Wallace'a, był wstrząśnięty i zmieszany. Jego pierwszym odruchem było zachowanie swej pracy w tajemnicy, a danie pierwszeństwa publikacji Wallace'owi. Tego samego wieczoru napisał Darwin list do Charlesa Lyella, który już znał jego pracę: „Słowa twoje, że może mnie ktoś uprzedzić, sprawdziły się co do joty... Nigdy nie spotkałem się z podobnym zbiegiem okoliczności. Gdyby Wallace mógł widzieć mój manuskrypt napisany w 1842 r., nie byłby w stanie lepiej go streścić! Nawet jego określenia są nagłówkami poszczególnych rozdziałów mej pracy!” W tydzień później Darwin pisał: „Wolałbym raczej spalić moją książkę, niż gdyby on lub ktokolwiek inny mógł pomyśleć, że postąpiłem nieuczciwie. Czy nie sądziś, że przysyłając swą pracę, Wallace związał mi ręce?”

Lyell jednak namówił Darwina, aby przedłożył Stowarzyszeniu Linneusza streszczenie swej pracy, korzystnym bowiem dla nauki byłoby właśnie opublikowanie równocześnie i pracy Darwina i Wallace'a.

Dokonano tego na słynnym posiedzeniu Stowarzyszenia dnia 1 lipca 1858 r. Sprawa ta, to naprawdę doskonały przykład, wprowadzić nie równoczesnego odkrycia (Darwin bowiem zaczął swą pracę na 20 lat przed Wallace'em), lecz odkrycia zbieżnego niezależnie i równoczesnej, wspólnej publikacji prac Wallace'a czyniąc wszystko co możliwe, aby podkreślić większą zasługę Darwina, twierdząc nawet, że ich udział w odkryciu winien być oceniany proporcjonalnie do czasu, jaki mu poświęcili, to znaczy w stosunku 20 lat do tygodnia!

CZAS DOJRZAŁ

Podobieństwo tego wypadku do sprawy opracowania systemu geometrii nie euklidesowej jest wprost zadziwiające. Jedną zarówno tam, jak i tu istotą zbieżności stanowi fakt, że czas dojrzał już dla sformułowania danych myśli.

Wiźnieliśmy tu na przykładzie geometrii nie euklidesowej, a sam Darwin, w historycznym szkicu, stanowiącym wstęp do pracy „O pochodzeniu gatunków” wyjaśnia kwestię dojrzenia odkrycia na przykładzie pomysłu doboru naturalnego. Cytuje on 34 autorów, którzy podczas poprzednich 70 lat wyrażali swe wątpliwości co do oddzielnego stworzenia niezmiennych gatunków! Między innymi wymieniał jako „jeden z przykładów powstawania podobnych poglądów w tym samym czasie” fakt, że Goethe w Niemczech, jego własny dziadek Eremus Darwin w Anglii oraz Geoffroy Saint-Hilaire we Francji doszli w ciągu 1794—5 r. do podobnego poglądu na ciągłą zmienność gatunków. Jak dojrzał już czas do uczynienia dalszego kroku w tej dziedzinie wykazują Darwin pisząc, że w ciągu 50 lat przed 1858 r. co najmniej dwóch pisarzy angielskich wyrażało podobne do niego zasady. Byli to Wells w 1813 (wyrażający ewolucyjny pogląd w odniesieniu do człowieka jedynie) i Matthew w 1831 r. Zaden z nich jednak, nawet i Wallace, nie poświęcił całych lat żmudnej pracy na gromadzenie systematycznie ułożonych dowodów dla poparcia teorii; a właśnie na dowodach wspierających teorię polega wiedza.

L. L. Whyte

H. MARKERT

„Punctureprufe” ratuje dętki

Dziwny pokaz miał ostatnio miejsce w Londynie. Celem jego było wypróbowanie brytyjskiego wynalazku „Punctureprufe”, który ma uodparniać opony pojazdów na pęknięcia i przekucia. Wobec przedstawicieli prasy, techników i automobilistów operatorzy kroniki filmowej nakreślali oryginalną scenę wandalizmu, mającego przynieść wielkie korzyści współczesnym.

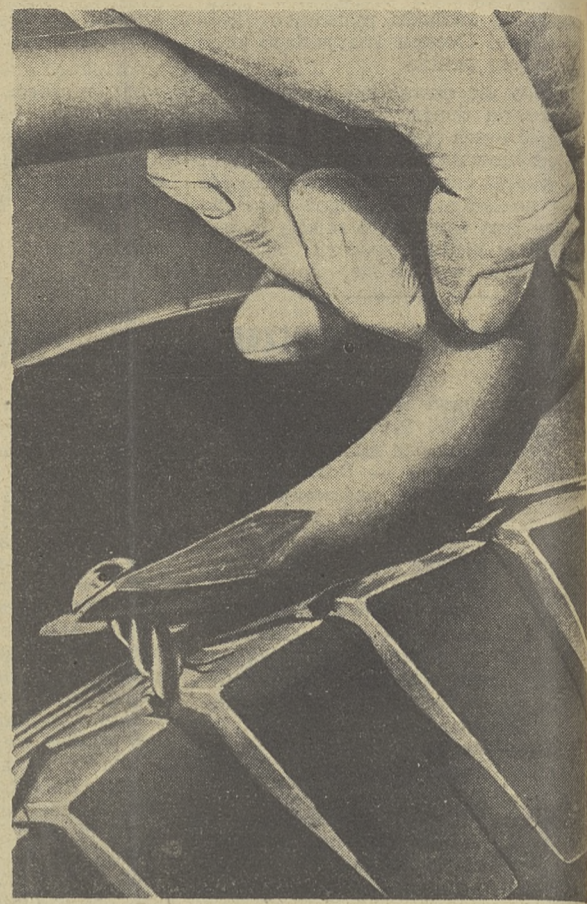
Otóż — do grubych opon wielkiego auta ciężarowego wkręcono śruby, wbijano gwoździe i inne ostre przedmioty. Następnie na scenie tego wydarzenia pojawił się mechanik, który elektryczną wiertarką wyborował wielką dziurę w jednej z opon samochodu.

„Uwaga” — krzyknął ktoś i auto ruszyło powoli po drodze, mimo dziur i otworów w gumach. Równocześnie prawie widzowie usłyszeli syczący dźwięk i ujęli, że szara masa wyprysnęła białą z otworu, wywierconego przez mechanika. Trwało to krótko. Wóz posuwał się spokojnie naprzód, jak gdyby zamast uszkodzeń dokonano naprawy.

Była to, jak określili eksperci, „próba tortur” przeprowadzona w znacznie gorszych warunkach od tych, jakie zachodzą w czasie normalnej jazdy. Ogólnie też zgodzono się, że nowy wynalazek wytrzymał próbę doskonale. Mimo drastycznych uszkodzeń opony utraciły bardzo mało ze swej sprężystości, a po przejechaniu kilku metrów dziury i otwory zostały zupełnie zalepione.

Historia wynalezienia „Punctureprufe” sięga 1937 r. kiedy to Victor Lee — inżynier londyński — zaczął ze swymi pomocnikami pracę nad realizacją marzeń wszystkich automobilistów i cyklistów. Wynalazcy szeregu krajów próbowali już od dawna rozwiązać problem szybkiej naprawy opon. W większości wypadków nie dochodzili do pozytywnych wyników, gdyż płyn, którego używano do doświadczeń wprowadzany do wnętrza dętki, aby w razie potrzeby zakleić pęknięcia — krzepnął po pewnym czasie, zmniejszając przez to elastyczność dętki, a tym samym niszcząc ją.

Wynalazek pana Lee wydaje się wolny od tej wady, chociaż w r. 1937 „Punctureprufe” nie był jeszcze doskonały, dętki zapuszczone nim przetrwały po dziś



„Próba tortur”. Opony samochodu zostały podziurawione śrubami i gwoździami.



Zapuszczanie dętek samochodu „Punctureprufe”em.

dzień w stanie nadającym się do używalności, mimo że opony zewnętrzne zmieniano już kilkakrotnie.

W czasie ostatniej wojny „Punctureprufe” wypróbowano dokładnie i po ulepszeniu, wynalazek ten można dziś uważać za zupełnie skuteczny. „Punctureprufe” to gęsta i lepka mieszanina rozwirowanego kauczuku gliceryny. Wprowadza się ten płyn do wnętrza dętki w dość dużej ilości: (2—4 l) przed jej napompowaniem. Po około 10 minutach jazdy cała wewnętrzna powierzchnia dętki pokryta jest już dzięki działaniu siły odśrodkowej warstwą „Punctureprufe”, grubą na tyle, że może ona zakleić każde powstałe pęknięcie. Kierowca może nie spostrzec nawet, iż jego opona została przekłuta podczas jazdy — otwór bowiem zostaje zaklejony zupełnie automatycznie. Dętka więc nie wymaga później żadnej naprawy. Jedyną oznaką powstania przekłucia dętki jest nieznaczna utrata ciśnienia powietrza w oponie.

Jednorazowe wprowadzenie „Punctureprufe” do dętki zapewni oponie niezwykle długotrwałą żywotność. Wynalazek ten przynosi jeszcze inną korzyść — działając na opony przez co przedłuża jeszcze bardziej okres ich użyteczności.

Nie tylko automobilści skorzystają z nowego wynalazku. Sprawą on również radość mogą mieć cyklisty całego świata, którzy już dawno marzyli o automatycznym sposobie naprawy pęknięć w dętkach.

Ilość „Punctureprufe” potrzebna do zabezpieczenia opon rowerowych jest naturalnie znacznie mniejsza od ilości wymaganej do uodpornienia opon samochodowych. Rowerzyście wystarczą zaledwie dwie małe butelki o łącznej cenie 0,35 funta. Cena wynalazku spadnie naturalnie, gdy zacznie się go produkować masowo.

MIGAWKI PRZEMYSŁOWE

NOWY ŚRODEK NAPĘDOWY w MARYNARCE

BRYTYJSKA Admiralicja podała ostatnio do wiadomości, że pierwszy okręt wojenny o napędzie odrzutowym — ścigacz 2009 — odbył pomyślne próby. Użycie turbiny gazowej ma tak wielkie znaczenie jak stosowanie maszyny parowej Jamesa Watta, albo wynalezienie motorów Diesla, i spowoduje napewno wielkie zmiany w planowaniu nowoczesnych pancerników.

Jeden z morskich korespondentów BBC, Thomas Maltby, opisał turbinę gazową jako turbinę poruszaną przez sprężone pod ogromnym ciśnieniem i w wysokiej temperaturze gazy i powietrze, które działają na jej płaty. Ten proces z kolei porusza wał i śrubę zwozyczną. Doniosłość zastosowania turbiny gazowej polega na tym, że zajmuje ona o wiele mniej miejsca niż inne typy maszyn i należy się spodziewać, że praca nad jej utrzymaniem i konserwacją będzie o wiele mniejsza. Zaoszczędzone przy mniejszych rozmiarach maszyn miejsce sprawi, że okręty będą mogły być mniejsze i mieć lżejsze uzbrojenie. Są to dwa bardzo ważne czynniki. Nie ma wątpliwości — powiedział Maltby — że to o historycznym znaczeniu doświadczenia, na które Admiralicja wydała duże sumy pieniędzy, będą miały wielki wpływ na budowę przyszłych flot świata. Nie można powiedzieć, dokąd zaprowadzi nas ten nowy wynalazek, ale jest rzeczą pewną, że oznacza on początek nowej ery na morzu.

ORYGINALNA ZABAWKA

NA jednej z wystaw londyńskich znajduje się oryginalna, nowa zabawka. Jest to mały ptaszek stojący nad naczynkiem z wodą. Co kilka sekund ptaszek pochyla się, jakby chciał zaczerpnąć wody dzióbkiem.

Zabawka nie posiada żadnego mechanizmu zegarowego, ani też sprężyny. Działa na bardzo prostej zasadzie. Otóż pomysł poruszania ptaka nasuwa na myśl słynne perpetuum mobile, uwalniane przez fizyków za absurd.

W kałubie ptaszka znajduje się mała ilość eteru. Eter paruje, obniżając wskutek tego wagę dolnej części ciała ptaka. Ptak więc pochyla się ku przodowi. Oziębiony wodą, znajdującą się w naczynku, eter kondensuje się i zbiera znowu w tylnej części ciała, przywracając ptaszekowi równowagę.

WYSADZANIE W POWIETRZE ŻYJĄTEK MORSKICH

RZEDSIĘBIORSTWA amatorskie i władze portowe wydały walkę żyjątkom morskim które całym masem oblepiają kadłuby statków i powodują belkowania portów. Żyjątka te nie tylko niszczą konstrukcje drewniane i metalowe, ale również zmniejszają szybkość statków, gdyż masy ich u-

czepione do kadłubów zwiększają opór wody. Tym samym powodują także i zwiększone zużycie paliwa dla utrzymania danej szybkości statku.

Przeciwko żyjątkom Teredo — drążącym drewniane słupy, na których operują się mola doków portowych w Queens Dock Swansea (Walія) zastosowano konstrukcję bombę glebiową. Sposób ten okazał się skutecznym. Użyto go za radą Morskiego Stowarzyszenia Biologicznego. Po wybuchu kadłuku glebiowego żyjątki zginęły, natomiast konstrukcja drewniana zupełnie nie ucierpiała.

Prawdopodobnie więc nieznaczna akcja żyjątek morskich będzie mogła powstrzymać przez stonowanie wyżej wymienionego sposobu.

NOWY MOTOCYKL

ATRAKCJA otwartą niedawno w Londynie wystawę motocykli i rowerów jest lekki motocykl „Velocella”. Jego cechy charakterystyczne są następujące: wszystkie części motocykla kryte, zupełnie nowa konstrukcja rezerw. motor wielo-cylindrowy, resorowanie przednie i tylne, specjalny mechanizm startowy, prawie zupełnie czarna praca motora, wysoki stopień bezpieczeństwa jazdy dla kierowcy oraz obszerne torby bagażowe.

Według doniesień z granicy zabiegów na ten typ motocykli będzie duże, otrzymano już nawet szereg większych zamówień. Produkcja nowych motorów rozpocznie się bezpośrednio po wystawie, na wiosnę bieżącego roku osiągnie poziom sztuk tygodniowo.

PROF. H. A. KREBS

CO WIEMY O WITAMINIE C?

BRAK żywności w W. Brytanii w czasie wojny 1939—45 r. zmusił rząd brytyjski do rozciągnięcia konirol nad produkcją, importem i rozdziałem ważniejszych artykułów żywnościowych. Jedną z podstaw, na których opierała się polityka rządu, były zgromadzone dotychczas naukowe dane z zakresu odżywienia, rolnictwa i związanych z tym zagadnień. Ważną gałęzią tej wiedzy, opracowaną w ciągu ostatnich 3 czy 4 dziesięcioleci lat przez naukę o odżywianiu, są dane, określające niezbędność dla ludzkiego organizmu ilość rozmaitych składników żywności, takich jak kalorie, proteiny, minerały i witaminy. Ta niezbędna „dawka” jest pewną ilością składników żywności, które musi się włączyć w codzienne wyżywienie, chcąc zapewnić najlepszy stan zdrowia. Znajomość tej niezbędnej dla organizmu ludzkiego dawki ma pierwszorzędne znaczenie dla tych, którzy kształtują politykę żywnościową.

W toku licznych dyskusji na temat niezbędnych dawek witamin A i C, zdano sobie sprawę, że wiadomości, posiadane w tej dziedzinie są raczej fragmentaryczne. Poglądy rozmaitych czołowych naukowców różniły się tu znacznie. Ten brak ściślejszych danych miał swe bezpośrednie złe skutki, ponieważ już od 1940 r. wzwyż przeciętne odżywianie ludności brytyjskiej zawierało z pewnością o wiele mniej witamin A i C, niż to było konieczne dla dobrego stanu zdrowia, zgodnie z zdaniem niektórych naukowców. Tak więc wyłonilo się zagadnienie, czy należy podjąć specjalne kroki, by zwiększyć ilość tych witamin w żywności. Jeśli chodzi o witaminę A, oznaczałoby to dodanie jej do margaryny, jak również zwiększenie produkcji marchwi i jarzyn zielonych oraz wszczęcie akcji wyjaśniającej szerokiemu ogółowi znaczenie spożywania tych roślinnych źródeł witaminy A. W wypadku zaś witaminy C, oznaczałoby to zwiększenie konsumpcji niektórych jarzyn, import owoców cytrynowych w znacznych ilościach oraz fabrykację i rozdział syntetycznej witaminy C. Tego rodzaju akcja zorganizowana na szeroką, ogólnonarodową skalę, jest oczywiście poważnym przedsięwzięciem, a decyzja podjęcia jej musi posiadać mocne naukowe podstawy.

PROBLEM DAWKOWANIA

Ustalenie dawki niezbędnych składników żywności, jeśli chodzi o zwierzęta eksperymentalne, jest rzeczą względnie łatwą. Zwierzętom daje się pożywienie, pod każdym względem zadawalające, wyjąwszy jeden składnik, który eliminuje się celem zbadania skutków. Rozmaitym grupom zwierząt podaje się następnie ten składnik w stopniowanych ilościach, ażeby określić dawkę, dającą najlepszą reakcję w danym zakresie: np. najwyższą normę wzrostu, czy też zapobieżenie spadkowi na wadze, lub innym oznakom złego stanu zdrowia. Lecz o wiele trudniejszą sprawą jest osiągnięcie danych, określających ilość składników, niezbędnych dla organizmu ludzkiego. Pobieżne dane można zebrać na podstawie szczegółowego przestudiowania pożywienia i stanu zdrowia u szeregu osób. Stwierdzono np., że szereg osób w W. Brytanii przez długi okres czasu pobierało przeciętnie nie więcej, niż 25 mg witaminy C dziennie i że ludzie ci byli zupełnie zdrowi. Z tego można by wnioskować, że konieczna dawka jest 25 mg, lub nieco mniej. Z drugiej strony pokazało się, że chorzy na szkorbut, czyli tacy, którym brakuje witaminy C, przyswajają sobie nie więcej, niż 5 mg witaminy dziennie i to wskazywałoby, że bezwzględnie konieczna codzienna dawka musi wynosić ponad 5 mg. Oczywiście stwierdzenia tego rodzaju nigdy nie mogą być bardzo ścisłe. Dokładne dane można jedynie uzyskać przez kontrolowane doświadczenia, przeprowadzo-

Na żądanie brytyjskiej Rady Badań Medycznych, Instytut Badawczy Sorby'ego w Sheffield przeprowadził w czasie II wojny światowej całą serię badań nad ustaleniem niezbędnej dla organizmu ludzkiego ilości witaminy C. Doświadczenia przeprowadzono na zgłaszających się ochotniczo osobach. Ludzie ci w ciągu badań ryzykowali swe zdrowie i musieli zność różne przykrości. Badaniami kierował autor tego artykułu, profesor H. A. Krebs.

ne na istotach ludzkich. Zważywszy liczne wyrzeczenia i ryzyko, które takie próby pocągają za sobą — ograniczoną, monotonna dietę przez bardzo długi okres czasu i możliwość zarażenia się chorobą — nie należy się dziwić, że tylko bardzo niewiele tego rodzaju eksperymentów zostało w ogóle przeprowadzonych. Konieczność zdobycia bardziej dokładnych wiadomości, dotyczących niezbędnej dla człowieka ilości witamin A i C, uznano za wystarczający powód, usprawiedliwiający wezwanie ochotników, którzy by zechcieli posłużyć jako „króliki doświadczalne”. Zgłosiła się dostateczna ich ilość. Zanim umieszczono ich na liście, zostali oni dokładnie poinformowani o istocie przeprowadzanych prób i o ryzyku, jakie one za sobą pociągają. Dokonano dwóch doświadczeń. Pierwsze, którego celem było ustalenie koniecznej ilości witaminy A, trwało od 1942 do 1944 r.; drugie, mające ustalić konieczną ilość witaminy C trwało od 1944 do 1946 r. Były one prowadzone pod egidą Rady Badań Medycznych przez zespół laborantów, w którego skład wchodził najlepszy fachowiec brytyjscy. Krótkie sprawozdanie o wynikach badań nad witaminą A, opublikowano w 1945 r. w „Nature”. Rezultaty badań nad witaminą C ogłoszono niedawno w czasopiśmie „Lancet”. Artykuł niniejszy jest streszczeniem prac, dokonanych nad witaminą C.

CIĘŻKA PRÓBA

19 mężczyzn i jedna kobieta, w wieku od lat 21 do 34, wzięło udział w doświadczeniu. Przez cały okres badania prowadzili oni normalne życie, nie robiąc zbyt wielkich wysiłków fizycznych. Niektórzy pracowali nadal jako urzędnicy, studenci, laboranci etc, inni zajęci byli przy prowadzeniu pensjonatów, w których mieszkali. Wszyscy otrzymywali podstawową dietę, zasadniczo wolną od witaminy C, ale wystarczającą pod każdym innym względem. Ogólny plan polegał na tym, ażeby z pożywienia 10 ochotników wyeliminować witaminę i dawać określone tylko dawki dopiero wtedy, kiedy pojawią się pierwsze objawy jej braku w organizmie. Następną grupą złożoną z 7 osób, otrzymywała od początku dawkę 10 mg witaminy dziennie, a troje ludzi 70 mg dziennie. Aby w miarę możliwości usunąć wpływ czynników psychologicznych, nie mówiono ochotnikom, do której grupy należą; nie wiedzieli o tym również lekarze, odpowiedzialni za badania kliniczne. Wszystkim ochotnikom dawano tabletki o identycznym smaku i wyglądzie, z których pewne nie zawierały witaminy C. W regularnych odstępach czasu, ochotników poddawano oględzinom lekarskim, łącznie z badaniami klinicznym, biochemicznym, haematologicznym i renagenologicznym badano również stan zmęczenia oraz szybkość gojenia się ran.

Badania kliniczne nie wykryły żadnych zasadniczych zmian w ciągu pierwszych 17 tygodni. Między 18 a 26 tygodniem u wszystkich ochotników pozbawionych witaminy (ale u nikogo z tej grupy, gdzie witaminę podawano w małych ilościach) zaczęły występować zmiany naskórka, znane jako „follicular hyperkeratosis”: zrogowacenie torebki włosowej. Polegało na powiększeniu się torebki włosowej o 1 mm średnicy w miejscu, w którym włosy wyrastają ze skóry. Powodem tego

obrzęku jest substancja rogowa (keratyna), gromadząca się u wylotu torebki włosowej. W kilka tygodni po wystąpieniu objawu, niektóre z powiększonych torebek włosowych czerwienięją na skutek miejscowego zapalenia i puchną jeszcze więcej. W ciągu następnego tygodnia lub dwóch zognione torebki zaczynają krwawić, tworząc typowe, sine „plamki skorbułowe”, często opisywane w literaturze medycznej.

Przypuszczano już dawniej, że powiększenie torebek włosowych i gromadzenie się wokół nich rogowej substancji może być spowodowane jakimiś brakami w odżywianiu, zwłaszcza brakiem witaminy A i C. Fakt, że wystąpiło ono u każdego osobnika, któremu brakowało witaminy C, a nie występowało w poprzednich badaniach na brak witaminy A, wyjaśnił, że brak witaminy wywołuje te zmiany. Należy jednak zaznaczyć, że powiększenie i zrogowacenie torebek włosowych może mieć inne przyczyny, niż brak witaminy C, mimo że późniejsze stadium procesów, zachodzących w torebkach włosowych — np. krwawienie — wydają się charakterystyczne dla tego braku. Ciekawe zmiany naskórka zaobserwowano u 5 spośród 10 osobników, pozbawionych witaminy C w pożywieniu. Wystąpiło mianowicie ostre pogorszenie trądziku, który pokazał się w łagodnej formie na początku doświadczenia. Pogorszenie zaczęło się po upływie 22 tygodni. Ponownie należy podkreślić, że brak witaminy C jest tylko jedną z wielu przyczyn ostrego trądziku.

Następny rodzaj zmian, atakujący dżęsta, zaobserwowano u prawie wszystkich osobników, pozbawionych witaminy C. Mianowicie rozwinęło się u nich schorzenie i owrzodzenie dżęst. Wystąpiło ono później niż zmiany naskórka i najbardziej ostrej przebiegało u dwóch osobników, których dżęsta wykazywały nieznaczne schorzenia na początku doświadczenia.

Specjalnie interesującym był jeden wypadek chorobowy, dający kliniczny obraz ostrej niedomogi serca. Rozpoczęło się to po ciężkim wysiłku fizycznym, przy równoczesnym braku witaminy, kiedy charakterystyczne objawy skorbutu miały w zasadzie łagodną formę. Nagle osłabienie serca wystąpiło nierzaz przy skorbutcie, ale nie w tak wczesnym stadium. Niebezpieczeństwo życia wymagaloby natychmiastowego leczenia dużymi dawkami witaminy C. W przeciągu 24 godzin przwrócono chorego do normalnego stanu.

Próby wytrzymałości, polegające na krótkim, wyczerującym ćwiczeniu fizycznym wraz ze skoordynowanym wysiłkiem mięśni, wykazywały nieznaczny spadek siły w grupie pozbawionej witaminy C. Osłabienie to rozwijało się równocześnie, ale nie przed klinicznymi objawami skorbutu. Wiele innych badań dało rezultaty negatywne: nie było żadnego spadku na wadze ani większej podatności na zarażenie się, czy anemię.

LECZENIE SZKORBUTU

Osoby z grup, otrzymujących 10 lub 70 mg witaminy dziennie, nigdy nie wykazywały żadnych objawów choćby najlżejszej formy skorbutu. W niektórych wypadkach dawkę 10 mg dziennie podawano przez 424 dni.

Kiedy wyraźne objawy skorbutu — krwawiące plamy na skórze i zmiany w dżęstach — rozwinęły się w grupie, pozbawionej

witaminy C, uzyskano już niezbite dowody skuteczności przeprowadzonych doświadczeń. Ustalając wysokość dawki leczniczej, postanowiono podawać niedużą dawkę, która by spowodowała stopniowe lecz niezbyt przewlekłe leczenie. Można by ją później zwiększyć, gdyby działanie jej okazało się nieskuteczne. Zdecydowano się zatem na ilość 10 mg dziennie. Reakcja była taka sama we wszystkich wypadkach. W przeciągu tygodnia krwawienie naskórka ustawało, a dawne wylewy zaczęły tracić swój ciemny czerwony kolor. W ciągu 7 do 9 tygodni naskórek w miejscu krwawiących plam odzyskał swój normalny wygląd. Trądzik również się cofnął, chociaż znacznie wolniej, a pacjent w ciągu 10 do 18 tygodni wrócił do stanu, w jakim znajdował się przed rozpoczęciem doświadczenia. Schorzenia dżęst wyleczono w przeciągu 10 do 14 tygodni.

Tak więc dawka 10 mg dziennie, dawana jednej grupie od początku doświadczenia, ustrzegła pacjentów we wszystkich wypadkach od złych skutków braku witaminy. Ta sama dawka stosowana jako środek leczniczy w grupie pozbawionej witaminy C, zupełnie wyleczyła skorbut. Wynika stąd, że u osobników poddanych doświadczeniu, „minimalna” niezbędna ilość witaminy C, ustalona na podstawie leczenia skorbutu, wynosi w przybliżeniu 10 mg. Wiadomości, zebrane z innych źródeł dowodzą, że dawka ta nie powinna być znacznie mniejsza. Należy jednak pamiętać, że w codziennym pożywieniu trzeba większej ilości witamin, niż to niezbędne „minimum”, ustalone w doświadczeniach. Ta większa ilość uwzględni indywidualne różnice organizmów ludzkich oraz wpływ czynników zewnętrznych, takich jak klimat, czy rodzaj wykonywanego zajęcia, jak np. ciężkiej pracy fizycznej. Po szczegółowym rozpatrzeniu, „minimum” dawki — wynoszące 10 mg — podniesiono trzykrotnie i jako dzienną dawkę dla normalnego dorosłego człowieka zaproponowano 30 mg. Trzeba podkreślić słowo „normalny”, ponieważ w chorobie, czy specjalnie ciężkich warunkach, należy ilość tę znacznie zwiększyć.

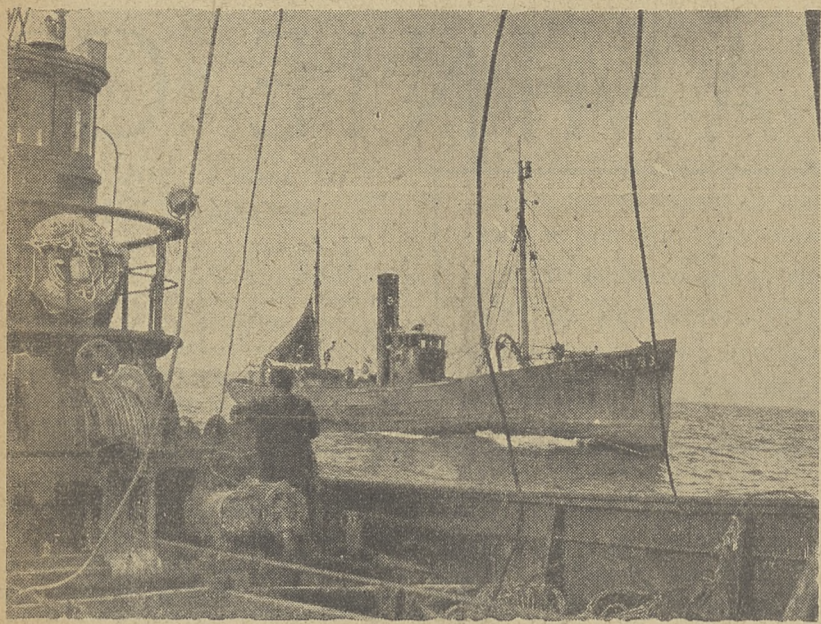
Zebrano wiele danych, dotyczących zawartości witaminy C w osoczu i w białych ciałkach krwi u badanych osobników. Uznano, że ilość witaminy C w tych substancjach ma poważne znaczenie diagnostyczne, ponieważ może ujawnić stan odżywienia organizmu tą witaminą. Na początku doświadczenia ilość witaminy C w osoczu wynosiła przeciętnie 0,6 mg na 100 ml osocza. Utrzymała się na tym poziomie w grupie osobników, otrzymujących 70 mg witaminy, ale w obu pozostałych grupach, otrzymujących 10 mg witaminy lub pozbawionych jej zupełnie, cyfra ta w przeciągu 5 tygodni spadła do zera. Jest rzeczą zastanawiającą, że na podstawie istniejących metod analizy osocza nie da się wykryć różnicy między pobieraniem przez organizm 10 mg witaminy dziennie (co zapobiega skorbutowi i leczy go), a zupełnym odjęciem jej, które prowadzi do skorbutu. Z drugiej strony określenie ilości witaminy C w białych ciałkach krwi (badania te rozpoczęto bardzo niedawno), wykazało drobne, ale zasadnicze różnice między grupą, pobierającą 10 mg, a grupą zupełnie pozbawioną witaminy. Metoda ta ma o wiele większe znaczenie diagnostyczne, niż analiza osocza.

WITAMINA C POMAGA W GOJENIU RAN

Od dawna już wiadano, że gojenie się ran u osób cierpiących na skorbut jest nieprawdopodobne. Rany nie goją się tak, jak powinny, a blizny po świeżych ranach mogą otwierać się ponownie. Niektórzy chirurgowie proponowali zatem, aby przed większą operacją podawać pacjentom witaminę C, w celu zapewnienia jak najpomyślniejszych warunków dla gojenia się ran. Jednakowoż nie wiadomo, w jakim stadium skorbutu zaczyna się wadliwe gojenie się ran. Może są to zmiany z najwcześniejszego okresu, które mogą się rozwijać, zanim uda się wykryć ostre kliniczne objawy skorbutu? W celu zbadania tych zagadnień zrobiono głębokie nacięcia na udach osobników poddanych doświadczeniom. W sumie zadano 72 rany w rozmaitych stadiach schorzeń, wysępujących z powodu braku witaminy. Były one szczegółowo badane, a w wielu wypadkach, po upływie 3 tygodni, wyniki blizn poddawano badaniu mikroskopowemu oraz mierzone ich mechaniczne własności (siłę napięcia). Zgodnie z poprzednim doświadczeniem stwierdzono, że kiedy rozwijał się skorbut, gojenie się rany było powolne i wadliwe. Zmniejszała się też ilość kolagenu, a mięśnie wyciąły. Ponadto blizny z ran naciętych w pierwszym stadium odjęcia witaminy, które założyły się normalnie, zaczęły ponownie krwawić. Te zmiany zaobserwowano jedynie wówczas kiedy wysąpiły kliniczne objawy skorbutu, a nie przedtem. — To znaczy w 6 miesięcy po odcięciu witaminy. Zmiany te nie zachodziły u grup otrzymujących dawkę 10 czy 70 mg. Tak więc doświadczenia przeprowadzone w zakresie gojenia się ran jeszcze raz potwierdziły, że dawka 10 mg jest odpowiednią.

Należy tu wyjaśnić, że poprzednie poglądy, określające niezbędną ilość witaminy C na 75 mg dziennie, opierały się na tzw. „testach nasycenia”. Kiedy duże dawki witaminy C, powiedzmy 500 mg dziennie, dają się normalnym ludziom, organizm zażywa pewną ilość witaminy, przechowując ją we krwi i tkankach. Po szeregu takich dawek organizm staje się „nasycony” tzn. nie może już magazynować więcej witaminy, która albo podlega zmniejszeniu w tkankach, albo zostaje wydalona w niezmiennym stanie. To prawda, że aby utrzymać pełne „nasycenie” tkanek potrzebna jest dawka 70 mg dziennie, ale nie ma żadnych dowodów, ażeby ten stan pełnego nasycenia był pod jakimkolwiek względem korzystny dla zdrowia normalnej osoby. U osobników poddanych doświadczeniu, dawka 10 czy 70 mg dziennie wydawała się bez różnicy. Dopóki więc nie mamy żadnych dowodów na to, że wysoka dawka witaminy, wynosząca ponad 30 mg dziennie, którą praktycznie biorac trudno jest zapewnić, daje jakiegokolwiek korzystne rezultaty, dopóty nie ma żadnej realnej podstawy dla zalecania tej ilości.

Szczegółowe badania przeprowadzone na ludziach dały szereg rewelacyjnych wyników. Dzięki nim, można było ustalić minimum niezbędnej dla ludzkiego organizmu ilości witaminy C i w ten sposób określić stałą codzienną dawkę dla dorosłych, która powinna wynosić 30 mg dziennie. Wiele ciekawych danych zebrano na temat pierwszych objawów braku witaminy C oraz na dowód jej skutecznego działania przy gojeniu się ran.



Kuter Berta wyrusza na połów wraz z tuzinem innych statków rybackich. Potem rozchodzą się ich drogi. Każdy żegluguje w kierunku ulubionych miejsc połowu.



U góry: Połów: ryby uchwycone w sieci wysypuje się na pokład statku.

Bert Wilkinson wstąpił do służby morskiej mając 17 lat. W 1924 roku otrzymał dyplom szypła, od tego czasu dowodzi kutrem rybackim.

U dołu: Szypier opuszcza kotwicę, doprowadzając kuter na miejsce połowu.

Z prawej: Bert sypla zaledwie 2-3 godziny na dobę. Kajuta jego znajduje się tuż obok kabiny nawigatora. Ułatwia to wydawanie rozkazów.



Podczas żeglugi: naprawa sieci uszkodzonych w czasie poprzednich połowów.

SZYPIER

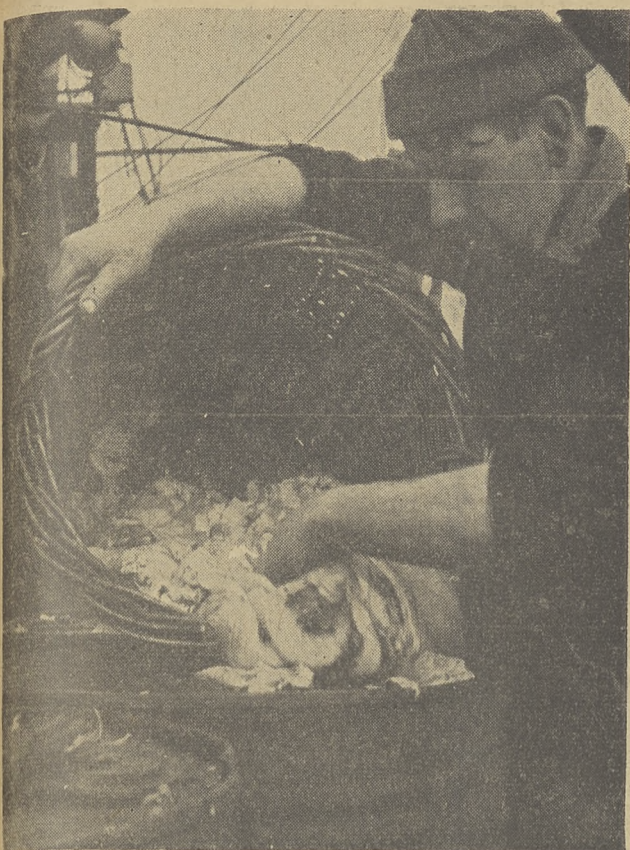
Szypier Bert Wilkinson z Grimsby jest człowiekiem znającym tak dobrze dno Morza Północnego, jak większość ludzi zna swe rodzinne miasteczko. Stanowi to już połowę wiedzy, którą powinien posiadać mężczyzna, utrzymujący siebie i swą rodzinę z połowu ryb oraz kapitan, dowodzący 9 ludźmi załogi kutra rybackiego. Druga połowa wiedzy pole-

ga na znajomości obyczajów ryb i sposobów ich połowu.

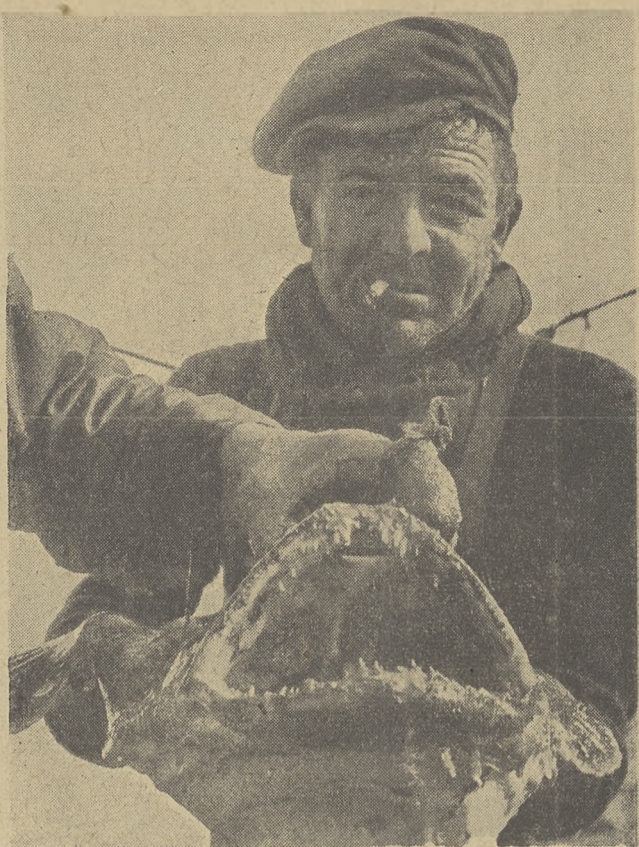
W poszukiwaniu dogodnych miejsc połowów Bert posługuje się sondą echową. Wracając do domu sprawdza swój kurs przy pomocy aparatury radiowej. Wie, że w jesieni większa ryba płyynie za śledziami, zaś mała za ikrą śledzi. Wie, że ławice kierują się ku południowi w październiku. Ma



Normalne zajęcia dzienne na statku.



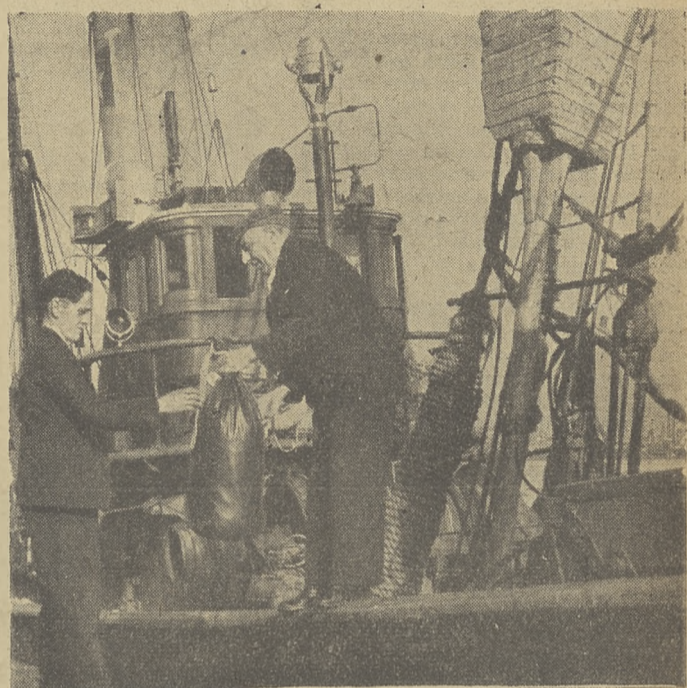
Wątroby sprawionych na pokładzie ryb oddziela się od reszty wnętrza i magazynuje się osobno.



Ryba ta zaopatrzona jest w fosforwzujące światła, które nosi na swego rodzaju wydłużonych „antenach”.

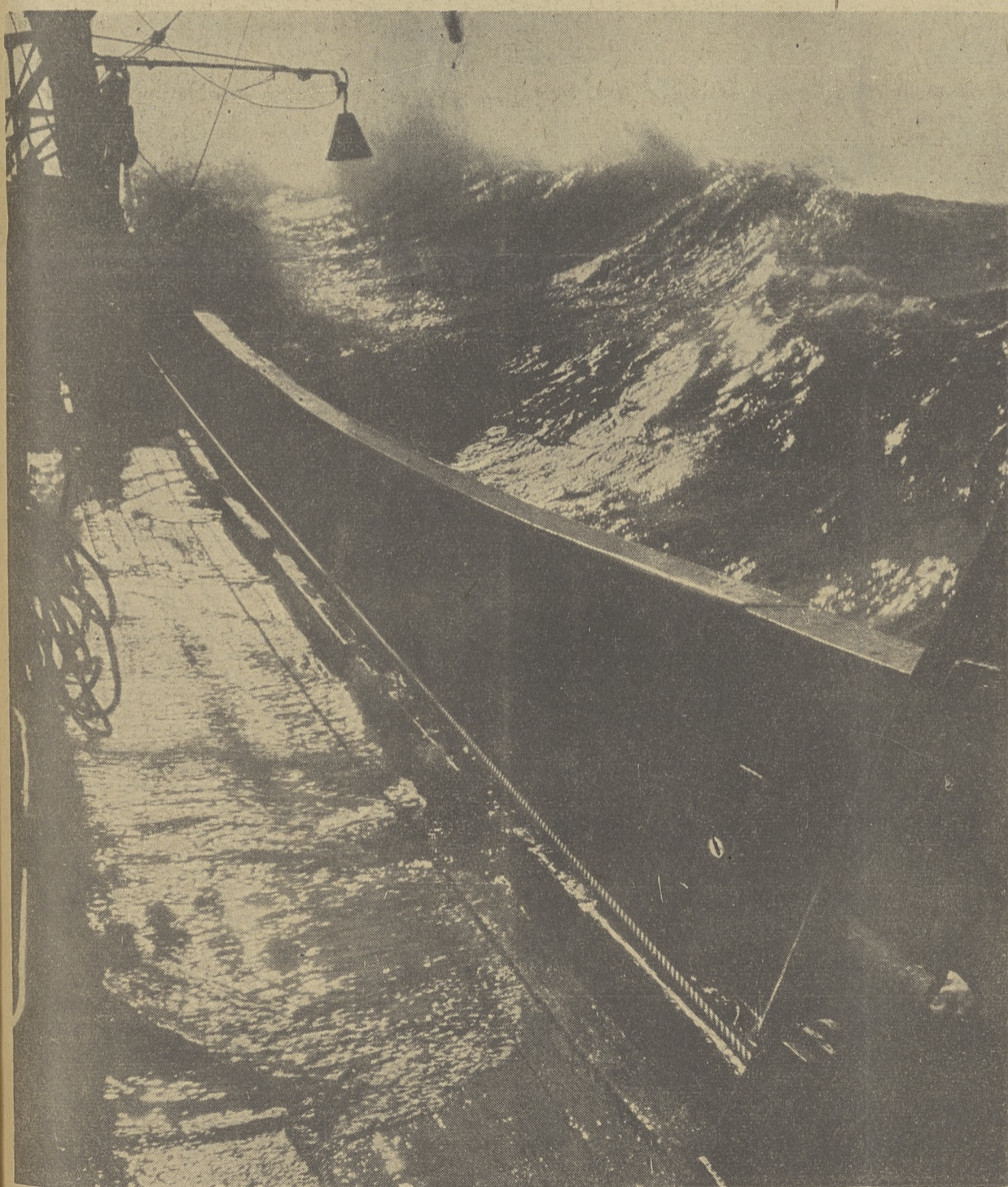


Posiłek w czasie żeglugi.



W porcie po połowie: marynarze opuścili już statek. Ostatni wysiada szypier.

Kutry RYBACKIEGO



Żegluga na wzburzonych wodach.

też wielki zapas praktycznej wiedzy rybackiej, którą zresztą nie ma zamiaru dzielić się ze zwykłym „szczurem lądowym”.

Po wyjściu z portu szypier ma zupełnie swobodę działania. Zaczyna rejs z pełnymi bunkrami węgla, kończy go zaś ze statkiem napełnionym rybą. Wyprawa kutra na połów to kosztowne przedsięwzięcie, powinno się więc opłacić. Bert musi znaleźć ławicę ryb. Ale na wodach Morza Północnego staje się to coraz trudniejszym

zadaniem. Zarobki załogi statku zależą od powodzenia połowu. Sam szypier otrzymuje 10%, po potrąceniu wydatków na podróż, mając zagwarantowane minimum 30 szylingów dziennie. Oficer i bosman (trzecia pod względem ważności osoba na kutrze) posiadają podobny układ — przewidujący jednak nieco mniejszy procent. Marynarze otrzymują zarobki tygodniowo, mają jednak również pewien udział w zyskach. Aby zapewnić utrzymanie sobie i ludziom, szypier mu-

si spędzać około 5 dni w tygodniu na morzu. Sypia 2—3 godzin na dobę. Pomaga też we wszystkich czynnościach pokładowych z wyjątkiem sprawiania ryb. Odpowiada on osobiście nie tylko za bezpieczeństwo statku żeglującego najczęściej po burzliwych, płytkich wodach, lecz także od jego sądu zależą zarobki załogi.

Istnieje około 400 takich ludzi, jak szypier Bert Wilkinson, wypływających na połowy z samego tylko Grimsby.



Cech Oficerów Kutrów Rybackich w Grimsby jest zarówno zwyczajnym zawodowym i klubem. Tu Bert przychodzi na pogawędkę z kolegami.



Zaledwie 36 godzin spędza Bert w domu po 10 dniach żeglugi. Potem znowu na morze.

GRAHAM REYNOLDS

THOMAS BEWICK

pierwszy popularny ilustrator brytyjski

Thomas Bewick, technik i ilustrator, pracował pod koniec XVIII i z początkiem XIX wieku. Jego nazwisko jest symbolem zasadniczej zmiany zarówno w technice, jak i w zakresie rozpowszechnienia się ilustracji.

W ciągu 200 lub 300 lat przed Bewickiem, ilustrowana literatura w Anglii dzieliła się na dwie zupełnie odmienne kategorie. Z jednej strony były to luksusowe wydawnictwa dla elity czytelników elegancko odzobionych sztychami; z drugiej — nieoprawione wydania zeszytowe, ilustrowane prymitywnymi drzeworytami. Wydawanie pięknie ilustrowanych książek było kosztowne i wymagało znużającego opracowania. Wpływał na to między wielu innymi przyczynami, fakt, że płytki miedziane wymagają innego tuszu i nie można odbijać ich równocześnie z tekstem literowym.

Książki ilustrowane przez Bewicka łączyły w sobie artystyczne walory wydawnictw przeznaczonych dawniej dla „gentlemanów”, z zaletami tanich nieoprawianych książek. Nie było to nowym odkryciem: Caxton już znacznie wcześniej zdołał drzeworytami wydawać przez siebie „Bajki Ezopa” i inne tomy. Nowością u Bewicka była szczegółowość i precyzja, z jaką opracowywał swe drzeworyty sztorcowe, które mogły być składane wraz z czcionką i równocześnie odbijane. To proste ulepszenie umożliwiło świetne osiągnięcia słynnym ilustratorom powieści Dickensa-Cruikshanka i „Poziom” oraz wielu innym artystom.

Kwestia techniki i wpływów ma jednakże drugorzędne znaczenie. Najważniejszą jest tu praca artysty, traktowana jako rzecz sama w sobie. Tematem rycin Bewicka, które utrwaliły jego sławę, są zwierzęta, ptaki i wiejskie scenki rodzajowe. Podobnie, jak wielu spośród największych artystów, natchnieniem dla swych twórczości czerpał on ze wspomnień dzieciństwa. Dzieciństwo to ułożyło mu na wsi w pobliżu Rzymskiego Muru, w odległości 24 km od Newcastle nad rzeką Tyne.

W 50-tych i 60-tych latach XVIII wieku życie wiejskie posiadało jeszcze swój specyficzny charakter w nieskażonej formie, a odrębność okolic, w której urodził się Bewick, podkreślona była jeszcze dzikością i nieprzystępnością tych północnych stron, oraz wspomnieniami żaźliwych wojen granicznych, z czasów kiedy ziemia ta stanowiła przedmiot sporów między Anglikami a Szkotami.

U schyłku życia Bewick napisał pamiętniki, w których, podobnie, jak w swych wnikliwych, powracających do wspomnień swobody lat chłopięcych, lata dzieciństwa ułożyły mu na próżno i „zakochaniu”. Lecz w pamiętnikach opisuje również narodziną głębokiego szacunku dla przyrody i miłości do zwierząt, które to uczucia miały stać się przewodnimi zasadami jego życia. Na przykład opowiada w jaki sposób zrodziła się jego miłość do ptaków:

„Przedtem wiele ptaków zabłem kamieniami, — pisze — lecz nie udało mi się żadnego schwytać żywym. Tym razem jednak mała ofiara spadła z drzewa i podniosłem ją. Ptaszek żył jeszcze i patrzył na mnie żalostnie. Domyślałem się, że gdyby mógł przemówić spytałby mnie dlaczego odbrałem mu życie. Czuję się głęboko zasmucony swym postępkami i nie mogłem rozstać się z ptaszkiem przez całe popołudnie. Odwracałem go wciąż na wszystkie strony, podziwiając jego upierzenie, jego nóżki, dzióbek i każdą część drobno ciałka. Był to giel. Nie znałem wówczas jego nazwy, ale powie-

dziano mi, że był to mały Matthew Martin. Był to ostatni ptaszek, którego zabłem”.

Od tej chwili Bewick stał się zapalonym miłośnikiem przyrody. Jako chłopiec też zaczął rysować, a objawienie się tych artystycznych zdolności odżytkowało wybranie jego zawodu. Oddano go na praktykę do pewnego rytownika w Newcastle nad rzeką Tyne. Kolejny był uczniem, w którym wreszcie jedynym właścicielem firmy.

To, co obecnie uważamy za artystyczną stronę rycin, odgrywało małą rolę w tym urozmaiconym handlu. Aby przedsięwzięcie prosperowało, przyjmowano każdy rodzaj pracy, jak robienie rycin na banknotach czy formularzach rachunkowych, grawerowanie herbów, monogramów i ornamentów na srebrze, sporządzanie pieczęci, okładek książkowych, znaczków pocztowych, tabliczek na trumny, mosiężnych tarcz zegarowych, a nawet form na fajki.

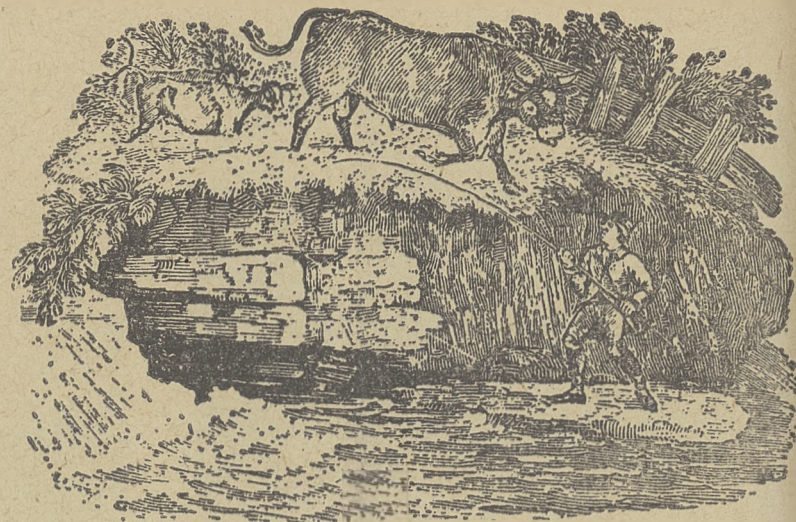
Bewick zajmował się tą niewdzięczną pracą w godzinach dziennych aż do końca swego życia; ryciny zwierząt i ptaków, którym zawdzięcza swoją sławę, wykonywał zaś w wolnych od zajęć godzinach w wieczornych. Lecz kiedy był jeszcze uczniem, powierzono mu zadanie zrobienia drewnianych klocków sztorcowych z rycinami do książki o ma-

tematyce i to zdecydowało o jego przyszłej karierze.

Każdy ambitny młody człowiek w owym czasie pragnął wyostać się z prowincjonalnego miasta, toteż Bewick, jak wszyscy współcześni mu, wyruszył do Londynu pod koniec swego terminatorstwa w 1776 roku. Uznano go od razu za obcującego młodzieńca i zaoferowano mu mnóstwo pracy. Najwięcej zamówień otrzymał od Isaaca Taylora, jednego z najlepszych ówczesnych miedziorytników, ilustrujących książki.

Londyn przerażał jednak Bewicka: jego bogactwa obok wielkiej nędzy, jego ogrom i oddalenie od natury, wszystko to ciążyło na jego miłującym wolność umyśle. Tesknął za przyjacielską prostotą Newcastle, gdzie w drodze do warsztatu spotykał co najmniej dwudziestu przyjaciół, którzy pytali go o zdrowie. Tak więc w ciągu 9 miesięcy był z powrotem w Newcastle, podówczas małej, prowincjonalnej miejscowości, i tam też pozostał, by dokonać dzieła swego życia.

Jeszcze 8 lat upłynęło jednak, zanim zabrał się do ilustrowania swej pierwszej wielkiej książki pt. „Ogólna historia o czworonogach” (General History of Quadrupeds). Miłość i znajomość zwierząt, których



Humorystyczna winieta Bewicka przedstawiająca wiejski obrazek rodzajowy

nauczył się w dzieciństwie, doprowadziła go do przekonania, że ówczesne książki szkolne ze swymi okropnymi rysunkami wprowadzały tylko młodzież w błąd; zabrał się więc sam do naprawiania tych błędów.

W książce swej pragnął pomieścić wszystkie zwierzęta znane wówczas w zachodniej Europie, lecz wyraźnie okazał większą sympatię zwierzętom domowym jak bydło, psy, konie. Rysował je z intuicyjną sympatią i we wszystkich swych małych sztychach znajdował dość miejsca, by tworzyć małe obrazki,

a nie tylko suche tablice. Umieszczał swe zwierzęta na tle liściastych drzew północnej wsi, a dalsze plany ożywiał mnóstwem ubocznych scenek.

Do książek tej dołączył również pierwszą ze swych serii winiet. Były one dla niego pewnego rodzaju odprężeniem po morderczej pracy, wymagającej ścisłości zoologicznej. Lecz są one bardziej wyraziste, niż jakiegokolwiek inne jego prace, i pod wieloma względami są najlepszymi jego rycinami. W tych małych scenkach, o przeciętnym wymiarze 7 na 5 cm, skoncentrował całe mnóstwo swych drobniawych obserwacji życia wiejskiego. Jak z nich wynika, obserwacje jego były ścisłe i trzeźwe.

Pokazuje nam np. przejmujący obrazek ślepego, prowadzonego przez psa po wąskiej kładce nad strumieniem. Pada deszcz, a silny wiatr, który rodmuchuje strugi deszczu i przechyla drzewa, zerwał staruszkowi kapelusz z głowy. Trzymając laskę w lewej ręce, a smycz w prawej, nie może on nic zrobić, aby uratować swój kapelusz, nie wpadając zarazem do wody.

Jest to w zasadzie ciekawa scena, obrazująca chłopięcy zmysł humoru, lecz tak żywo opracowana w każdym szczególe, że wydaje się niezwykle realna.

Jego ilustracje do książki o „Czworonogach” zajęły mu 4 lata pracy, lecz przyniosły mu natychmiastowy sukces. Domagano się coraz to nowych wydań. Była to faktycznie pierwsza w W. Brytanii naprawdę popularna i tania ilustrowana książka na wysokim poziomie artystycznym. Zachećło to Bewicka do rozpoczęcia pracy nad drugą jego wielką książką pt. „Historia ptaków brytyjskich” (The History of British Birds). Wydał ją w dwóch tomach: pierwszy z nich pt. „Ptaki lądowe” (Land Birds) ukazał się w 1797 r., a drugi pt. „Ptaki wodne” (Water Birds) w 1804 roku.

W tych tomach Bewick osiągnął szczyt swej twórczości. Jego sympatią dla odwarzanego przedmiotu uwewnętrznia się w czulej troskliwości, z jaką go opracowuje. W sztychach swych potrafił zasugerować kolor upierzenia, podobnie jak jego rysunek. Na rycinach jego widzimy nie wypchane okazy ze zbiorów historycznej natury, lecz żywe ptaki w locie, lub siedzące na gałęziach czy kamieniu i spoglądające na nas czujnym okiem. Ze swej obrzytniej galerii ptasich portretów uczynił pean na cześć niewyczerpanego bogactwa natury.

Tu również umieszczył Bewick swe ptaki na odpowiednim tle. Czerwionogardki spogląda uważnie, siedząc na kamieniu na tle ślicznej, osłoneżonej doliny. Kogut kroczy dumnie po podwórku, na którym grzebią kury i kurczęta.

Kilka najbardziej wzruszających scen znajdujemy w tomie „Ptaki wodne” (Water Birds), gdzie mała plama wilgotnego piasku i rozciągająca się w dal szeroka przestrzeń morza wyrażają całą melancholiczną egzystencję ptaka morskiego.

Bewick upiększył tu również każdy rodzaj winiety u dołu, umieszczając jego filozoficzne, humorystyczne, lub złośliwe obserwacje obyczajowe.

Wśród olbrzymiej ilości innych prac, wykonanych przez Bewicka lub jego uczniów, wymienię tylko krótko „Wybór Bajek” (The Selected Fables) które wydał w 1784 r. na początku swej kariery i „Bajki Ezopa” (Fables of Aesop) wydane u schyłku jego życia w 1818 roku.

Wordsworth zwraca się do Bewicka w swych „Lirycznych balladach” (Lyrical Ballads) i między innymi dwoma pionierami romantycznego odrodzenia można doszukiwać wielu cech podobieństwa. Najbardziej podobni są w swej rzetelności i w nasileniu obserwacji zawarty



Czerwionogardki z książki Bewicka pt. „Historia ptaków brytyjskich”.



Jedna z ilustracji książkowych Bewicka, przedstawiająca ślepego prowadzonego przez psa po wąskiej kładce.

Wśród KSIĄZEK

Złota strzala

„Ten młodzieniec (ce garçon) to natura pierwotna ale w pewnym znaczeniu może i artysta. Zerwał z konwencjonalnością ołoczenia. Usiłuje nadać swemu życiu szczególną, najbardziej wibracyjną zabarwienie, zgodne z własnym poczuciem koloru a kto wie czy nie narzuci mu kształtu, odpowiadającego własnym wyobrażeniom. Jest już może na tropie arcydzieła ale zauważcie jedno: jeśli tak jest istota nikt tego arcydzieła nie ujrzy. Będzie istniało tylko dla niego samego. A nawet temu nie będzie dane oglądać go w całości — chyba na łożu śmierci. Jest w tym coś, dalekiego, pięknego.”

Te słowa włożył Conrad w usta jednego z przedstawicieli marsylskiej cyganerii, aby scharakteryzować nim „Monsieur George’a” — ściślej mówiąc, aby scharakteryzować siebie samego z czasów, kiedy nie śniło mu się jeszcze o pisaniu. Zarówno sam autor, jak i Jan Parandowski w swej pięknej przedmowie do pierwszego polskiego wydania „Złotej Strzaly” podkreślają, że powieść ta jest niemal ściśle autobiograficzna. Z tego względu nuncjacje takie, jak cytaty przytoczone na wstępie, posiadają szczególną wymowę dla tych wszystkich, których do dziś dnia zadziwia i niepokoi wyjątkowe zjawisko jakim jest Joseph Conrad — pisarz.

Po cóż powtarzać w tym miejscu tylokrotnie już cytowane słowa zdumienia nad dziwną fantazją marynarza, który mi ślad ni zowad wziął pióro do ręki i stworzył od razu arcydzieło? Niemniej niewiarygodnym pozostaje fakt, że Conrad w literaturze nigdy nie był debutantem, szukającym w mozolnym błędzeniu swego właściwego, artystycznego wyrazu. Żmudny proces twórczego dojrzewania musiał dokonać się w nim już wczesniej, zanim napisał pierwszą stronę „Szaleństwa Almayera”. Ale twierdzenie, że jedyną szkołą jego sztuki było morze, jest oczywiście zbyt wygodnym uproszczeniem. Sam zresztą Conrad protestował przeciw natrętniej etykiety „piewcy morza”.

„Złota Strzala”, będąca przemysłowym w skrócie świadectwem pierwszego, samodzielnego okresu życia autora, jest może jedyną książką, rzuca-

jącą bynajmniej nie przypadkowe światło na genezę jego państwa. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że jest ona swego rodzaju pamiętnikiem artystycznym. Już samo to, że jej akcja rozgrywa się na lądzie z morzem szumującym jedynie na dosyć odległym planie, pozwala spojrzeć na Conrada nie ulegając owej egzotycznej fascynacji, która oszalała i zazwyczaj nawet najtrzeźwiejszych miłośników jego prozy.

Pisząc „Złotą Strzałę” Conrad miał już poza sobą pełnię swych życiowych doświadczeń. Narzucił już swemu życiu ów „kształt, odpowiadający własnym wyobrażeniom” i wiedział dobrze na jakiego to arcydzieła tropie znajdował się wówczas w Marsylii. Ale trudno powiedzieć, czy ów marsylski artysta nie miał racji, twierdząc, że „nikt tego arcydzieła nie ujrzy... w całości”. Należy raczej przypuszczać, że stawiając sobie ex post taką prognozę, Conrad nie tylko ewoluje pisarstwo mał na myśli. W zakończeniu „Złotej Strzaly” jest jedno, mniemaniem rzucone zdanie, które o Conradzie — artyście mówi niemal wszystko, mimo że nie odnosi się wcale do literatury.

„Czy pamiętasz chłopcze, coś tej kiedyś powiedział — że zamierzasz przeżyć życie w sposób całkowity i nieskazitelny?”

Cóż to właściwie znaczy? Ktokolwiek czytał uważnie powieści Conrada, nie może mieć co do tego wątpliwości. Postawa etyczna tego pisarza, tak zdumiewająca jednokrotnie na przesłuchaniu całego jego dzieła, nie jest bynajmniej wynikiem jakichś literackich założeń, ale owocem całkowitej zgodności życia i sztuki. To właśnie widomy zarys owego „kształtu, odpowiadającego własnym wyobrażeniom”.

Czyż owo pragnienie „całkowitości i nieskazitelności” nie jest najistotniejszym impulsem artysty, urzeczywistniającego swą idealną wizję? Conrad, gdyby nawet nie napisał ani jednego zdania, byłby i tak artystą. Jeżeli wbrew narodowym i rodzinnym tradycjom został marynarzem, to dlatego, że morze stanowiło niezbędny element jego idealnej wizji życia. Wziął urzekająco pięknej, a zatem wymagającej takiej samej surowej wier-

ności, jak każda genialna kompozycja muzyka malarza czy poety. Conrad poszedł na morze dlatego, że był urodzonym artystą, a potrzebę pisania odczuł tak późno zapewne z tego tylko powodu, że cały poprzedni okres jego czynnego marynarckiego życia był sam w sobie realizacją artystycznej koncepcji. Stąd też zapewne owa twórcza dojrzałość, zdobytą, zdawało by się nagłe i w sposób niewytłumaczony. Ale jeżeli przenieść punkt ciężkości zainteresowania ze stylu pisarskiego na styl życia, okaże się, że nie ma tu żadnego paradoksu. Zmieniło się narzędzie. Tworzywo pozostało to samo. W pamiętniku „Monsieur George’a” mowa o notatkach, stanowiących kompozycyjny surowiec „Złotej Strzaly”.

„gryzmoliłem je na lądzie, gryzmoliłem na morzu, a w obu wypadkach zapiski te odzwierciedlały nie tylko naturę faktów, ale i stopień napięcia moich wrażeń. Możliwe, że wtedy dopiero pokochałem morze dla niego samego.”

Gdyby nawet notatki owe były jedynie obserwacjami nie ujętymi w znak liter i nie przeznaczonymi do budowy komunikatywnego dzieła sam przebieg procesu z ostatecznym doświadczeniem do pokochania przedmiotu dla niego samego, jakże jest charakterystyczny!

Zadnym innym sformułowaniem nie odosłonił Conrad wyraźniej zagadki swego państwa.

„Złota Strzala” nie jest zapewne najlepszą powieścią Josepha Conrada, niemniej mówi ona o owym autorze więcej niż jakiegokolwiek inna jego książka. Dlatego też wydanie jej obecnie w polskim przekładzie jest faktem o niezwykłym doniosłym, kulturalnym znaczeniu. Należy w tym miejscu wyrazić jak najbardziej uznanie dla inicjatywy wydawnictwa „Poziom”, które wywiązało się z tego odpowiedzialnego zadania znakomicie. „Złota Strzala” w swym starannym opracowaniu wydawniczym i w bardzo estetycznej okładce stanowi jedną z najcenniejszych pozycji na polskim rynku księgarskim.

*) Joseph Conrad „Złota Strzala”. Instytut Wydawniczy „Poziom”. Kraków — 1948 r.



Rycina Bewicka: kogut kroczący dumnie po podwórku, na którym widać kury i kurczęta

„London Calling”

J. C. TREWIN

Międzynarodowy festiwal teatralny w Londynie



„Il Corvo” (Kruk) wystawiony przez Włochów w teatrze Cambridge.

MIĘDZYNARODOWY festiwal teatralny, który odbył się w lecie 1948 r. w Londynie, był prawdziwą uczcą dla miłośników teatru. Właściwie nie zamierzano zorganizować festiwalu, ale miłym zrzędnieniem losu było, że po tygodniowym pobycie trzech sławnych włoskich zespołów teatralnych, które występowały w teatrze Cambridge w Londynie, przyjechała Comédie Française, która przez trzy tygodnie dawała przedstawienia w tym samym teatrze. Wystąpienia wybitnych aktorów zagranicznych są w każdej stolicy mile widzianym wydarzeniem. Londyn, tak jak to już nieraz bywało w przeszłości, porównywał produkcje Comédie Française z najlepszymi nozycjami swego repertuaru teatralnego. A było z czym, począwszy od klasycznych wznowień teatru Old Vic — który w istocie jest brytyjskim teatrem narodowym — aż do Medej Eurypidesa w nowym przekładzie, dokonany białym wierszem, John Gielgud kierował inscenizacją tej sztuki w Globe Theatre, z młodą aktorką — tragiczka Eileen Herlie w roli Medei. Sztuka ta po raz pierwszy wystawiono w końcu lata na wspaniałym Festiwalu Sztuki w Edynbure, gdzie scenę francuską reorientował zespół Jean-Louis Barrault, dając niezwykle ciekawą inscenizację Hamleta.

Wymiana poważniejszych zespołów teatralnych działa niezwykle pobudzająco. Aktorzy są często najlepszymi ambasadorami. Londyn, który ostatnio gościł u siebie słynny francuski zespół baletowy — le Ballet des Champs Elysées — oraz znaną orkiestrę austriacką, porąco powitał przedstawicieli włoskich i francuskich teatrów. Niezwykłą przyjemnością było w ciągu jednego tygodnia pójść nie tylko do teatru Old Vic, gdzie grano Szekspira i Marlowe'a, ale oglądać również wystawione przez Włochów sztuki Sofoklesa czy Pirandella, lub też, w następnym tygodniu, przetrwać się z Congreve'a na Molière'a i Racine'a.

We wspomnieniach utkwili mi przede wszystkim zapał i precyzja wykonania, które charakteryzowały każde przedstawienie w teatrze Cambridge. Żadne z tych przedstawień nie było nudne czy rozwlekłe. Przeciwnie — widziało się tu dyscyplinę, nerw sceniczny i niezawodne opanowanie słowa. Włosi, którzy rozpoczęli sezon teatru Cambridge, przybyli w trzech zespołach. Pierwszy, reprezentujący 14 między-

narodowy festiwal w Wenecji, grał **Edipo Re** (króla Edypa) Sofoklesa i **L'Uomo Che Ha Ucciso Pilato** (Człowieka, który zamordował Pilata), sztukę młodego aktora Gian Paolo Callegari. Zespół Małego Teatru w Mediolanie dał przedstawienie sztuki Carlo Gozzi'ego **Il Corvo** (Kruk). Na koniec zespół Rzymskiej Narodowej Akademii Sztuki Dramatycznej, będący odpowiednikiem brytyjskiego zespołu „Young Vic”, wystąpił w sławnej sztuce Pirandella **Sei Personaggi in Cerca di Autore** (Sześć postaci w poszukiwaniu autora). Był to niezwykle rePERTUAR na krótki okres czasu. W jednym tylko tygodniu objął on szeroki zakres tem-



„Le Misanthrope” Molière'a odegrany przez zespół Comédie Française w teatrze Cambridge.

tów, rozpoczynając od wystawienia najbardziej klasycznych tragedii, a kończąc na postępowych sztukach nowoczesnej szkoły. W zespole aktorów występowali najslawniejsi artyści sceny włoskiej.

Tydzień rozpoczęto wystawieniem **Króla Edypa**, granego w języku włoskim. Na premierze zespół stanął wobec trudności, które mogły być doprowadzić do zupełnego fiaska. Kostiumy i dekoracje, z powodu opóźnień kolejowych, nie dotarły jeszcze do W. Brytanii. Zespół musiał w ostatniej chwili powziąć decyzję. Posłanowiono odważnie grać w zwykłych granatowych kombinizonach, które noszono na próbach; Jocasta włożyła gładką czarną suknię wieczorową, a tancerki pozostały w swych strojach ćwiczebnych. Tylko jedna część dekoracji przybyła na czas. Była to fasada pięknego XVI-wiecznego teatru olimpijskiego w Vicenzy, którą ustawiono na niebieskim tle. Oczywiście ta atmosfera improwizacji zaciążyła na pierwszych scenach sztuki. Ale dzięki przychylnemu nastawieniu widzów, aktorzy szybko się rozegrali. Przedstawienie rozwinęło się doskonale z chwilą, kiedy na scenie pojawił się Ruggero Ruggeri w roli ślepego wróżbitwy Tyrejasza.

Dwadzieścia dwa lata minęło od chwili, kiedy signor Ruggeri zagrał w Londynie namędnego Hamleta. Jeden z najbardziej wpływowych ówczesnych krytyków określił go jako „księcia w każdym calu”, arty-

Włoskie i francuskie zespoły teatralne odwiedzają W. Brytanię

stę niezwyklej miary. Talent Ruggeri'ego w niczym się nie zmniejszył. W **Królu Edypie**, mimo stosunkowo małej roli, dał wyraz wielkiej godności i swobody. W porównaniu z nim inni aktorzy wydawali się grać z wysiłkiem i dopiero przy końcu sztuki; Renzo Ricci — w roli króla Edypa — zawiadnął zupełnie wyobraźnią widzów. Nie było już żadnej wątpliwości co do powodzenia sztuki. Ostatnie sceny zagrane zostały wspólnie, a aktor zażywał w pełni na oklaski widzów, która po przedstawieniu nie chciała się rozstać z zespołem.

Był to hołd nie tylko dla odwagi zespołu, który nie wahał się stawić czoła trudnościom, ale również dla doskonałej reżyserii; Guido Salvini'ego. Tu właśnie przejawia się owa dyscyplina, o której wspominałem powyżej: cały czas czuło się, że wszyscy aktorzy, czy to gorsi, czy lepsi, pracują razem w doskonałej harmonii. Na następnym przedstawieniu, kiedy sztuka miała już swą właściwą oprawę, piękne kostiumy i wspaniałe dekoracje, zdaliśmy sobie sprawę z miary odniesionego poprzednio przez zespół sukcesu. Mimo to, obecni na premierze miłośnicy teatru, z pewnością zachowają w pamięci to przedstawienie, zagrane w tak trudnych okolicznościach.

mierna powściągliwość, obawa przed zbyt jawnym wyrażeniem swych uczuć, która w wielu wypadkach cechuje nowoczesną grę aktorską.

Zaraz potem Comédie Française objęła teatr w swe posiadanie. W programie zamieszczono trzy poważne utwory klasyczne. Po każdym z nich dawano sztukę lżejszą, a repertuar zmieniano raz na tydzień. Zespół przybył do Londynu prawie w całości. Na pierwszy ogień wystawili Francuzi komedię Molière'a **Le Misanthrope** i raz jeszcze mogliśmy stwierdzić te wielkie zalety, które zawsze cechowały Comédie Française, a mianowicie wytworność, przejrzystość i tempo gry. Zauważyliśmy również, że sztukę grano z większą werwą, mniej zważając na formalizm niż w dawnych produkcjach. Pierre Dux był już w 1945 r. w Londynie z zespołem Comédie Française. Tym razem jego pięknie opracowana rola Alcesta, jego śmiała, barwna i pełna siły gra zapewniły od razu pełne powodzenie premierze. Prócz tego miłą niespodzianką była zachwycająca i niebezpiecznie zalotna Calmène w interpretacji Annie Ducaux, studium opracowane z wybitnym zjawstwem oraz kreacja Louise Conte, grającej wyrachowaną kokietkę Arsinoe.

W następnym tygodniu Comédie Française wystawiła poważną sztukę **Andromaque** na poziomie godnym Racine'a. Gra aktorska była pierwszorzędna, a mogli ją docenić nawet ci, którzy uważają tragedię za jeden z trudniejszych rodzajów sztuk teatralnych. Mimo to, jak dr Vera Orgel napisała w swej ostatniej książce o Racinie, **Andromaque** odznacza się ogromną różnorodnością możliwości dramatycznych. „Każdą z nich Racine opanował w takim stopniu, że choć nieraz krytycy wyróżniają jedną jako najwspanialszą, każda inna jest w tak doskonałej harmonii z pozostałymi, iż jej istnienie bywa często przeoczone i pomijane”.

Comédie Française zakończyła swój trzytygodniowy pobyt, w którym żadną fałszywą nutą nie zakłóciła podziwu krytyków i publiczności — bogatym i wspaniałym wystawieniem **Le Malade Imaginaire** (Chory z urojenia) Molière'a. Przedstawienie to było nadzwyczaj udane dzięki zręcznej i pomysłowej grze Jacques Châirona w roli młodego Diafoirusa Rola Aragona — w którym sam Molière wystąpił w dzień swojej śmierci — w interpretacji Louis Seigner, — utrzymana była w stylu tradycji Comédie Française. Tym razem cały zespół godnie owa tradycję reprezentował. Francuscy aktorzy bardziej dyskretnie niż Włosi pokazywali swoje umiejętności techniczne, nigdy nie potknęli się w wymowie, nie pominieli żadnego gestu czy ruchu. I wiedzieli, jak należy słuchać, co jest duża zaleta sceniczna, nie zawsze doceniana. Trzeba tu dodać, że oprócz trzech głównych sztuk, Comédie Française dawała co wieczór jedno lżejsze przedstawienie. Tak więc obok **Le Misanthrope** pokazano frazskę Becque'a **La Navette** (Czółenko tkackie), oprócz **Andromaque** wystawiono **Un Caprice** Alfreda de Musset, a po **Le Malade Imaginaire**, **Le Bouquet Labiche'a** Panowa's więc istotnie wielka różnorodność.

Cambridge Theatre ma ustaloną reputację. Toteż po wyjeździe francuskich aktorów uznano za odpowiednie tam właśnie wystawić nową sztukę czołowego dramaturga brytyjskiego J. B. Priestley'a p. t. „**Home is tomorrow**”.

List z LONDYNU

SPOTKANIE Z WŁASNYM GŁOSEM

KAŻDY, kto miał sposobność usłyszeć przez radio swój własny głos utrwalony na płycie, przyznaje, że jest to przeżycie bardzo niesmaczne. Wszyscy uważają z początku, że „ci z radia zrobili coś z ich głosem” i że to przecież niemożliwe, aby brzmiał on „na codzień” aż tak antypatycznie. Od uczucia tego nie jest też wolny wieloletni wykonawca programów rozrywkowych — Wilfred Pickles, chociaż słyszał już siebie tak często, że zaczyna jak gdyby przyzwyczajać się do tego.

Pamięta on jednak dobrze pierwsze spotkanie ze swym głosem „na falach eteru”. Fale eteru przyniosły mianowicie słowa jego pierwszej pogadanki do małej kawiarenki, gdzie właśnie przerzucał gazety. Rozpoznając znajomy tekst, Pickles poprosił właścicielkę kawiarni o zastawienie głośniejsze. Po chwili zaczął się już nawet pozbywać zgrozy i wstępu, jaki wzbudziło w nim początkowo brzmienie własnego głosu, i pomyślał, że pogadanka jest nienajgorsza. „Panie, czy pan naprawdę tego słucha?” przerwała brutalnie jego skupienie właścicielka kawiarni. „Co, tak? — Dziwak jakiś z pana” — ciągnęła nielitościwie. „Co mnie najbardziej złości w tym B.B.C., to że karmi nas kilometrami szmir jak to chociażby, a tymczasem nasz Fredzio, który gra na harmonijce jak nikt w Yorkshire, nie może nawet dostać dla siebie kwadransa”.

G. B. S. JAK ZWYKLE

ZDAJE SIĘ, gdzieś — Bóg świadkiem, nie w Anglii — panuje przekonanie, iż G. B. Shaw, najslawniejszy angielski dramaturg, dożywa starych lat w zapomnieniu i zaniedbaniu.

Aby przekonać się, że to prawda, pewna aktorka spośród moich znajomych, która uczyła się swych showwskich ról pod kierunkiem samego mistrza, przejrzała wszystkie wycinki prasowe, dotyczące jego osoby. W ciągu jednego tylko miesiąca znalazła 48 wzmianek o słynnym starcu, a 14 artykułów i notatek dotyczyło jego własnych występów na arenie bieżących spraw i polemik. Shaw napisał w tym czasie pięć długich artykułów do piśmie na temat: teatru narodowego, międzynarod-



wej polityki, Beethovena, podatków i Napoleona. Zabrał też głos w sprawach tak różnorodnych, jak jedzenie mięsa, radiofonii, obchód Bożego Narodzenia, Związek Scenarzystów Filmowych, racjonalna jazda na rowerze, odkrycia Lysienki, ustawa o stosunkach zagranicznych itd. Poza tym napisał jeszcze artykuł „O piśmie robotniczym”, oraz przesłał Parlamentowi memorandum w sprawie teatru narodowego. Trzy wzmianki prasowe dotyczyły pewnego epitafium jego dotychczas.

Zapomnienie nie wygląda w ten sposób.

NIEZWYKŁA ZIMA

ZIMA, jakiej nie mieliśmy od przynajmniej 40 lat, zbliża się obecnie ku końcowi. Od Bożego Narodzenia, każdy niemal dzień przynosił słoneczną i łagodną pogodę.

Moi przyjaciele z Hampshire twierdzą, że już w listopadzie zniechędowali pierwsze pierwosińki, w styczniu zaś co najmniej tuż odmian kwiatów wiosennych zdobił ogródki i łąki.

Praca na farmach nigdy nie była tak zaawansowana, jak obecnie. Wprawdzie niespodziewany mróz w początkach lutego dał Londyńczykom dzień czy dwa ślizgawki na podmiejskich stawach, ale przeszedł on równie nagle jak przyszedł.

Jonathan Trafford

Redakcja ma w zapasie bardzo ograniczoną ilość pięknie oprawionych w granatowe płótno roczników „Głosu Anglii” (1948 r.)

Cena jednego rocznika 4.000 zł.

Wysyłamy za pobraniem pocztowym

ROY PEARL

PRZELOT DO AFRYKI POŁUDNIOWEJ

Loty długodystansowe są zwykłe męczącą przeprawą zarówno dla pasażerów jak i obsługi samolotu, a przelot na dystansie 11.235 km z W. Brytanii do południowej Afryki nie stanowi wyjątku od tej reguły. Brytyjskie Linie Lotnicze (British Overseas Airways), wychodząc z założenia że najlepszym sposobem zniaczenia nudy tak długiej podróży jest zapewnić im komfort w powietrzu i przerywanie lotu częstymi przystankami, uruchomił na tej trasie hydroplany typu Solent. Popularność tego eksperymentu można mierzyć jedynie jego wynikami, jednakże jest to zupełna rewolucja w porażkach, którym hołdowało dotychczas lotnictwo cywilne, a których najsławniejszym hasłem była szybkość podróży.

Na dystansach, wymagających ponad 24 godzin ogólnego czasu lotu, należy uważać maksymalny czas lotu w świetle dziennym. Istnieją tu pewne różnice zdań, lecz ludzie, którzy mają do czynienia z pasażerami komunikacji lotniczej i zaobserwowali ich reakcje na długie okresy przelotu, określają najdogodniejszy czas lotu na 5 godzin, a maksymalny na 8 godzin, z tym, że na niektórych odcinkach można go przedłużyć do 10 godzin. Czas lotu maszyn typu Skymaster, należących do Południowo-Afrykańskich Linii Lotniczych na dystansie W. Brytanii — Płd. Afryka wynosi 1 1/2 dnia. Podróż ta hydroplanem Solent trwa 4 1/2 dnia; lecz rzeczywisty czas lotu różni się tylko o 2 do 3 godzin. W istocie podróżnicy ma do wyboru przebywanie 6.440 km dziennie nowoczesnym samolotem, 720 km dziennie okrętem, lub 2.400 km dziennie wodnopłatowcem.

Istnieje duże zapotrzebowanie na

wszystkie trzy rodzaje komunikacji, a specjalny samolot-express obsługuje ludzi, którym zależy na czasie dla załatwienia interesów, czy z innych przyczyn. Przeważają one stanowią omy 25% ogólnej liczby podróżnych, korzystających z komunikacji lotniczej na większości ustalonych linii powietrznych. Przejazd morzem, który trwa 15 dni pozostaje dla ludzi, którzy nie liczą się z czasem. Wodnopłatowiec Brytyjskich Linii Lotniczych typu Solent umożliwia szybszą podróż w porównaniu z komunikacją okrętową, zapewnia komfortowe warunki lotu i daje możliwość spędzenia nocy na ziemi.

Od samego początku lot ma charakter podróży morskiej, począwszy od startu w porcie Southampton, pośród wielkich okrętów i przycumowanych wodnopłatowców.

Wielką atrakcją lotu w kierunku południowym jest przystanek nocny w Luksorze, wśród ruin starożytnego miasta Teb. Wyrażono wprawdzie niezadowolone, że przystanku tego nie zrobiono w Khartoum, lecz w mieście tym istnieje dotkliwy brak pomieszczeń, a nie wskazują na to, by sytuacja ta miała ulec poprawie.

Podróż z Luksoru przez Gordon's Tree Camp w Khartoumie gdzie samolot zaopatruje się w paliwo, a następnie do Port Bell nad jeziorem Victoria jest najdłuższym przelotem w ciągu jednego dnia. Od Port Bell zaczyna się młła dla pasażerów odmiana krajobrazu, gdyż monotonna pustynia zaczyna stopniowo przechodzić w obszar pokryty krzewami, a wreszcie w bogatą, czerwoną glebę i piękną zielen roślinną. Odpowiedzialność za wszelkie udogodnienia dla pasażerów w Port Bell przejęło To-



Wodowanie wodnopłatowca w Port Bell.

warzystwo Wschodnio-Afrykańskich Linii Lotniczych (East African Airways), a u wylotu jeziora zbudowano dworzec pasażerski i molo. Jakież 8 km wzdłuż drogi do najbliższego miasta Kampala, wzniesiono obóz wypoczynkowy, zarządzony przez Towarzystwo Brytyjskich Zamorskich Linii Lotniczych. Okolice otaczająca obszar lotniska w Port Bell jest porośnięta wzgórzami, które mimo swej niewielkiej wysokości stanowią pewne niebezpieczeństwo dla lotów nocnych. Dlatego też lotów takich nie podejmuje się.

Na południe od Port Bell hydroplan Solent przelatuje nad całą długością jeziora Victoria. Okolice jest w dalszym ciągu urodzajna, a roślinność staje się stopniowo coraz bujniejsza, w miarę jak trasa lotu przebiega nad Tanganyiką i ponad wschodnimi pasmami granicznymi Konga Belgijskiego. W odległości około 80 km od wodospadów Victoria pasażerowie mogą zobaczyć olbrzymią chmurę piany, zwiastującą ich bliskość. Widok z góry na te zygawkowato skłębione gardziela wód jest niezapomnianym przeżyciem, którego nie można doświadczyć na lądzie.

Miasto Livingstone, które było ewe-go czasu stolicą północnej Rodezji, leży w odległości około 19 km od wodospadów Victoria. Najbliższe tereny do lądowania znajdują się w pobliżu Lusaka, nowoczesnej stolicy, położonej nad rzeką Kafue, następnie zaś w kierunku północnym są w zatoce Mwanza, na południowym krańcu jeziora Victoria. Rząd południowej Rodezji wybudował dworzec pasażerski nad brzegami rzeki Zambesi, a w ciągu 6 1/2 tygodnia zbudowano drogę długości 6 km, przecinającą busz od wodospadów Victoria do hotelu. Krótka trasa od wodospadów Victoria do Johannesburga jest interesująca ze względu na zmienny krajobraz, który z urodzajnych okolic przechodzi w fałszywe pustkowie, urozmaicone tylko gdzieś niedługo wzgórzami, dużymi farmami i ośrodkami górniczymi. Tama na rzece Vaal leży za Johannesburgiem. Miasto to ze swymi rozległymi hałdami przy kopalniach złota, znajdującymi się na jego terenie i w pobliżu oraz ze swą centralną dzielnicą drapaczy chmur, przedstawia z lotu ptaka niezwykły widok.

Wielka tama na rzece Vaal została zbudowana dla magazynowania wody w celu zaspakajania potrzeb domowych jak i przemysłowych miast Johannesburga i Reef. Ukończono ją na krótko przed wojną. Tama ta stanowiła stały teren startowy dla hydroplanów, kursujących w kierunku południowym, na trasie między Durbanem a Kalkutą od 1941 do 1944 roku. Podczas wojny używano jej jako bazy szkoleniowej dla załóg wodnopłatowców.

Sprawność samolotów Towarzystwa Brytyjskich Zamorskich Linii Lotniczych jest na wysokim poziomie, a wodnopłatowiec typu Solent znajduje się prawdopodobnie na pierwszym miejscu. Mrożoną żywność podgrzewa się w specjalnych piecach i pasażerowie otrzymują wysmienione posiłki. Wodnopłatowiec posiada pomieszczenie dla 14 pasażerów na dolnym pokładzie z garderobą męską z frontu, podczas gdy tylna część pokładu ma miejsca siedzące dla 8 osób, pokład spacerowy i gabinet damski. Oba pokłady połączone są spiralnymi schodkami, umożliwiającymi łatwy dostęp do cocktail-baru na górnym pokładzie, gdzie również znajdują się pomieszczenia dla 12 pasażerów. W długiej podróży powietrznej bez wątpienia wielką ulgę sprawia możliwość swobodnego poruszania się bez wykonywania karkołomnych sztuczek między fotelami innych pasażerów, zamawiania napojów w barze i wygodnego opierania się o parapet podczas wyglądania oknem.

FILMY O OPIECE SPOŁECZNEJ W INDIACH



Scena z filmu „Dziecko”. Inspektorka zdrowia wyjaśnia matce, że sok owocowy i mleko pomagają rozwojowi i zdrowiu dziecka.

W INDIACH ukończono właśnie 3 filmy oświatowe w ramach zainicjowanego przez O. N. Z. programu opieki społecznej. Filmy te obrazują opiekę nad matką i dzieckiem, wychowanie dziecka, oraz gminną opiekę zdrowotną i sanitarną i noszą kolejne tytuły „Matka”, „Dziecko” i „Gmina”.

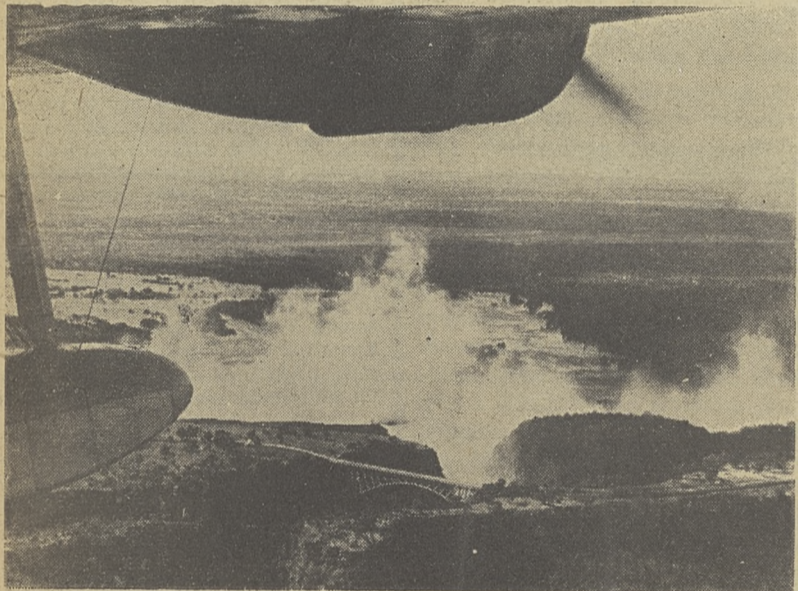
We wszystkich trzech filmach występuje inspektorka zdrowia Sita Devi. Rolę tę odtwarza dr. B. N. Dubash, która jest w życiu prywatnym dyrektorem Instytutu Inspektorów Zdrowia (Health Visitors' Institute) w Bombaju, Dr. K. S. Mhaskar, dr. J. M. Kumarappa i dr. Sujata Chaudhuri współpracowały w charakterze doradców technicznych, a panna Marion Dix z centrali ONZ. przybyła do Indii, by pełnić nadzór

przy nakręcaniu filmów. Reżyserował Paul Zile. Zdjęcia do filmów robiono w małej wiosce w okręgu, w pobliżu Bombaju.

Filmy zostały nakręcone na prośbę rządu Indii dla departamentu opieki społecznej, któremu mogą posłużyć przy werbowaniu i szkoleniu pracowników brytyjskiej opieki społecznej. Sporządzono kilkadziesiąt kopii tych filmów, które będą wyświetlane na całym terenie Indii w językach Hindi, Urdu, Bengali, Tamil, Telugu i innych. Również Chiny, Burma, Ceylon i Indonezja proszą o pokazy tych filmów. Filmy te staną się tym samym zachęcającym przykładem międzynarodowego kontaktu i współpracy w rozpowszechnianiu zdobyczy naukowych.



Scena z filmu „Matka”. Inspektorka zdrowia, Sita Devi poucza jak należy kapać niemowlę.



Wodnopłatowiec Solent GV AHIN zbliża się do Port Bell. Chmura piany wskazuje miejsce wodospadów.



Wodnopłatowiec Solent GV AHIN zbliża się do Port Bell.

Z rozgrywek o puchar



Fragment meczu Manchester United—Yeovil, w którym zeszlatorcni mistrzowie pucharu zwyciężyli w stosunku 8:0.

400 000 widzów obserwowało 8 spotkań 5 rundy pucharu. Rozgrywki te miały dramatyczny przebieg. Silnie zapowiadające się drużyny zostały niespodziewanie pokonane, a plan bramek był niezwykle obfity, jak na tak zaawansowane stadium turnieju. 3 liga ma już w szóstej rundzie tylko jednego przedstawiciela — drużynę Hull City. Również skończył się okres efemerycznej chwały małomiasteczkowego klubu — Yeovil. Drużynę tę pobili Manchester United, obecny posiadacz pucharu. Gracze Yeovilu ponieśli wielką klęskę, przegrywając 0:8 na błotnistym boisku, które niewątpliwie przyczyniło się znacznie do tak wysokiej przegranej. Gdyby grunt był suchszy, ofiarne wysiłki yeovilskich piłkarzy nie dopuściłyby były do tak wysokiego stosunku bramek. Przewaga techniczna zwycięzców była w tych ciężkich warunkach widoczna przez cały czas gry. Gracze Manchesteru z taką łatwością przebijali się przez obronę Yeovilu, że wyraźnie onieśmiałali swych przeciwników. Manchester United ma rzadką szansę zdobycia pucharu po raz drugi w kolejnych latach. Rekord taki

osiągnęła w całej dotychczasowej historii rozgrywek o puchar tylko drużyna Blackburn-Rovers, zwyciężając kolejno w 1890 i 91. Istnieje możliwość, że w mistrzostwach pierwszej ligi obecnego sezonu wygra również Manchester United — jeżeli obecny leader tabeli ligowej, Portsmouth załamanie się. Manchester ma więc wszelkie szanse zdobycia dwóch głównych laurów piłkarskich, o które walczą pierwszoligowe kluby. Innymi zwycięzcami 5 rundy są — z I ligi: Derby County, Portsmouth i Wolverhampton Wanderers; z II ligi: Brentford i West Bromwich Albion oraz z III ligi: Hull City. Jedynym z największych triumfów 5 rundy była wygrana Hull City z 1-ligową drużyną Stoke City w stosunku 2:0. Hull to w obecnym futbolu angielskim jedna z najbardziej zdyscyplinowanych drużyn. Drużyna ta wypłynęła na szerszą arenę w pierwszym powojennym sezonie. Od tego czasu stale polepszała swe wyniki, aż doszła do obecnego poziomu i wydaje się, że zaawansuje w najbliższym sezonie do II ligi oraz iż dojdzie w obecnych rozgrywkach pu-



Drużyna Hull City cieszy się w obecnych rozgrywkach o puchar wielką pąską zwycięstw. Widzimy na zdjęciu zawodników tej drużyny, wybiegających na boisko przed jednym ze spotkań piłkarskich.

charowych do pół, a może i do finału. Świetny rozwój drużyny Hull datuje się od początku bieżącego sezonu, kiedy to były łącznik Sunderlandu i Derby County został mianowany jej kapitanem. Jego to kierownictwo i treningi czyniły z Hullu zwycięską zespół ku ogromnemu entuzjizmowi kibiców piłkarskich miasta Hull.

Portsmouth przeszedł do 6 rundy, ale to tylko dzięki nikłemu zwycięstwu 3:2, uzyskanemu po dogrywce nad 3-ligową drużyną Newport County. Po 90 minutach gry oba zespoły miały po dwa gole na swym koncie. Newport często zadziwiał 1-ligowych graczy szybkością ataków i umiejętnością obrony. Wobec reputacji Portsmouth'u, zażarty opór, jaki stawiała mu drużyna Newportu jest swego rodzaju sensacją i można mecz ten uważać za sukces 3-ligowej drużyny. Dogrywka dała przewagę 1 bramki Portsmouthowi. Bramkę tę strzelił lewy łącznik tego zespołu na 5 minut przed końcem.

CHARLES BUCHAN

NOWE REGULY PIŁKARSKIE

(Były gracz Arsenalu Sunderlandu i reprezentacji angielskiej)

Przeszła już połowa angielskiego sezonu piłkarskiego, można więc teraz osądzić skutki, wprowadzonych ubiegłego lata, nowych reguł. Reguł tych jest trzy — ale jedna z nich tylko, dotycząca atakowania ciałem, wywarła rzeczywisty wpływ na grę. Krótko wspomnę najpierw o dwóch pierwszych regulach. Według jednej wszyscy gracze, podczas wykopywania piłki przez bramkarza, powinni znajdować się poza polem karnym. Wprowadzenie tej zasady było ze wszech miar konieczne: piłka bowiem w czasie wykopy nie znajduje się w grze, a wchodzi do gry dopiero po opuszczeniu pola karnego. Celem wprowadzenia tej nowej reguły było sprostowanie oczywistego błędu w dotychczasowym regulaminie piłkarskim. Druga zasada zabrania członkom drużyny przeciwnika dokonywania prób wybić piłki, gdy znajduje się ona w posiadaniu bramkarza. Cięższą się, mogąc stwierdzić, że podobny to kres wielu przykrych incydentów podbramkowych, nie wpłynęło jednak zupełnie na sam przebieg gry.

Natomiast zmiana w odniesieniu do zasady atakowania ciałem wywarła wpływ na grę. Nowa reguła brzmi: graczowi należy ukarać, gdy atakuje on ciałem (choćby nawet prawidłowo np. ramię), w momencie kiedy piłka nie znajduje się w zasięgu gry zainteresowanych zawodników — a oni nie mają zamiaru odebrać piłki. Innymi słowy atakowanie względnie osłabianie ciałem jest niedozwolone, dopóki gracz nie dojdzie do piłki. Zmiana ta została wprowadzona po to, aby obrońcy nie mogli przeszkadzać atakującym, którzy próbują dobrać piłkę, gdy zbliża się ona do bramki lub linii bramkowej. Zasada ta wpłynęła już na szereg rozegranych meczów w dość dużym stopniu. Obrońca nie może obecnie zablokować napastnika, gdy ten dąży do zatrzymania piłki, zbliżającej się do linii autowej, czy też idącej ponad linią bramkową. Musi on ze względów bezpieczeństwa własnej bramki sam dobrać do piłki. Fakt ten przyczynia się do upłynienia gry oraz do zmniejszenia ilości zderzeń między graczami. Obrońcy nie wolno również osłabiać swego bramkarza przez atakowanie ciałem biegnącego napastnika. W rezultacie tej zasady bramkarze rzadko opóźniają obecnie swą akcję w wypadku zamieszania podbramkowego. Jest to największe z dotychczas wymienionych ulepszeń gry.

W naszych obecnych meczach ligowych bramkarze nie wykopują już piłki gdziekolwiek na boisko. Wybierają ją natomiast szybko do jednego z kolegów: pomocnika albo skrzydłowego napastnika. Zapoczątkowują więc tym samym atak ze swej własnej bramki.

Frank Swift, do niedawna reprezentacyjny bramkarz Anglii, to sta-



Koszykówka na dachu. Urzędniczy Poczty i Telegrafów w czasie przerwy obiadowej rozgrywa mecz koszykówki na dachu budynku swej instytucji, która znajduje się w samym centrum Londynu.

ry mistrz sztuki. Frank wybija piłkę szybko i nisko, a tak dokładnie, że skrzydłowy może przychwycić ją będąc w ruchu i zacząć atak bez utraty czasu. W meczu między Anglią a Szwajcarią, rozegranym w Highbury, Ted Ditchburn, następca Swifta w bramce, zastosował tę samą taktykę. Szereg ataków drużyny angielskiej zapoczątkował właśnie bramkarz Ditchburn.

Zmiana w regule atakowania ciałem dała zręcznym piłkarzom takim jak np. Stanley Matthews więcej sposobności do wykorzystania swych umiejętności. Było to również widoczne w czasie meczu ze Szwajcarią. Napomniany kilkakrotnie Lucenti (lewy pomocnik Szwajcarii), blokujący Matthewsowi ciałem dostęp do piłki, zaprzestał tej metody i spróbował sam dochodzić do piłki. W rezultacie Matthews miał możność rozwinąć swoje umiejętności i zademonstrować wspaniałe prowadzenie piłki.



Charles Buchan — autor artykułu „Nowe reguły piłkarskie”.

Oto sposoby jakimi nowe reguły starają się usprawnić grę. Ulepszą one grę jeszcze bardziej, gdy wszyscy sędziowie przywykną do nowych zasad. Trudność polega na tym, iż nie każdy sędzia interpretuje reguły według ich właściwego znaczenia. Niektórzy sądzą, iż dwaj gracze idący do piłki mają prawo do blokowania, ponieważ mają zamiar opanować piłkę. Myślę, że sąd ten jest fałszywy, gdyż według słów nowej reguły o ukaraniu zawodnika decyduje jego odległość od piłki, mowa przecież o zasięgu gry zainteresowanych zawodników — a zasięg ten nie powinien być chyba większy niż metr lub dwa.

Ten punkt zresztą musi być dokładnie objaśniony, aby można wyciągnąć pełne korzyści z wprowadzonych zmian. Szczegółowe określenie „zasięgu gry” należy podać w metrach, tak aby wszyscy sędziowie mogli in-

terpretować zasadę jednakowo. Uważam, że powinno się dodać do wyjaśnienia reguły słowa: „w zasięgu 3 metrów od piłki”.

Jest też i inny punkt, który należało by wyjaśnić. Widziałem taki wypadek w czasie meczu Charlton Athletic — Burnley. Środkowy pomocnik Burnley zaatakował z tyłu Duffyego — skrzydłowego Charltonu, w odległości 25 m. od bramki Burnley'u i został za to ukarany. O'Linn — prawy łącznik Charltonu strzelał więc rzut wolny i umieścił piłkę w siatce. Sędzia uznał bramkę. Gracze Burnley protestowali, powołując się na to, iż bramki nie wolno strzelać bezpośrednio z rzutu wolnego, przyznanego na mocy nowego prawa o blokowaniu. Jednakże sędzia oświadczył, że poddyktował rzut wolny za ostre blokowanie i dlatego można go było strzelić bezpośrednio na bramkę — według innej zasady nowego regulaminu. Był to prawdziwy pech dla Burnley, którego gracz nie miał pojęcia o takiej zasadzie. Dlatego też przed następnym sezonem należy wszystkich graczy zaznajomić dokładnie z klauzulami nowego prawa.

Są to zresztą tylko nieznaczne błędy świetnego ogólnie regulaminu. Jestem pewny, że gdy gracze i sędziowie przywykną do zmian, gra poprawi się znacznie. Będziemy wówczas obserwować lepsze prowadzenie piłki, mniej przykrych incydentów, zwłaszcza tych podbramkowych, a zmniejszenie ostrości gry obrońców zaopiegnie mamowianiu czasu — i w ogóle cała gra będzie szła płynnie. Doświadczenie wykazuje, że nowy regulamin dał początek zmianom nie tylko pożądanym, ale i koniecznym

(wyniki do soboty 26 lutego włącznie)

Klub	liczba gier	wygr.	remis	przegr.
Portsmouth	29	16	8	5
Newcastle U.	29	14	9	6
Arsenal	30	14	7	9
Derby County	28	14	7	7
Charlton Athl.	30	12	10	8
Manchester U.	27	12	9	6
Stoke City	29	13	7	9
Manchester City	30	11	11	8
Wolverhampton	28	12	6	10
Bolton	28	12	5	12
Blackpool	30	9	11	10
Liverpool	28	8	12	8
Birmingham	30	9	10	11
Burnley	30	10	8	12
Sunderland	29	9	10	10
Everton	30	10	6	14
Chester	29	8	9	12
Aston Villa	29	10	4	15
Sheffield U.	29	8	7	14
Prestdon North End	30	7	7	16
Middlesbrough	29	7	7	16
Huddersfield	28	6	8	14